Nr. 247. Lwów — Niedziela dnia 26 Października. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWA przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Jana Kant. — Sob. Gabryela A.
Jutro: św. Sabiny — Akwilasa Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 6 m. 41
Zachód „ „ 4 m. 44
Długość dnia godzin 10 minut 3
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Rosyjskie wpływy na Bałkanie.

Stanął w Szypce rosyjski klasztor z ochronką i szkołą, odbyły się tam huczne uroczystości z powodu 25-letniego jubileuszu wojny z Turcyą, a teraz w Sofii nadano jednej ulicy nazwę hrabiego Ignatjewa, któremu postanowiono wznieść tam pomnik. Sam ów hrabia, niegdyś ambasador w Konstantynopolu i twórca wojny z Turcyą, a teraz prezes panslawistycznego komitetu dobroczynności, przybył do bułgarskiej stolicy, aby odebrać przygotowane dlań hołdy, i zamieszkał w rosyjskim jeneralnym konsulacie. W dzień uroczystości przesunęła się ulicami procesya, w której oprócz Bułgarów wzięło udział podobno kilka tysięcy Macedończyków. Nieśli oni panbułgarską chorągiew, pokrytą krepą na znak żałoby z powodu niedoli macedońskiej. Deputacya wręczyła hrabiemu adres, w którym powiedziano między innemi komplimentami, że zapewne już się niebawem urzeczywistni myśl, zawarta w traktacie San-Stefańskim i cały naród bułgarski, zamieszkujący w Macedonii i okręgu Adryanopolitańskim, będzie złączony pod jedną bułgarską koroną, wtedy zaś spełni się idea, której hrabia Ignatjew poświęcił swe życie. Przewodniczący deputacyi, profesor Miletícz, wręczając hrabiemu ów adres, wygłosił długą mowę, obładowaną wdzięcznościami dla Rosyi za oswobodzenie części narodu bułgarskiego i nadziejami, że ona tak samo wkrótce oswobodzi Macedonię i Adryanopolitański okręg, przez co się dokona zamierzone traktatem sanstefańskim, a udaremnione berlińskim całkowite zjednoczenie narodu bułgarskiego. Znajdowały się w tej mowie takie słowa: „Ponieważ my, Macedończycy, nie mamy wyjścia z ciężkiego położenia, które się stało nieznośnem, przeto przystępujemy do strasznej, prawdziwie rozpaczliwej walki z monarchią turecką. Ta walka zapewne zmieni Macedonię i Adryanopolitanię w jedną wielką rzeźnię, lecz wiemy, że przy Bożej i rosyjskiej pomocy zatryumfuje prawda i sprawiedliwość“.

Jednocześnie w Serbii przy sposobności zmiany gabinetu russofilskiego Wuicza na neutralny Welimirowicza nastąpił tak silny wybuch ludowej sympatyi dla Rosyi, przyczem się objawiły skłonności antidynastyczne, że król Aleksander uważał za potrzebne zaprotestować na Radzie koronnej przeciw podobnym objawom i wyrazić przekonanie, że lud stoi wiernie przy jego osobie i dynastyi.

W tym samym czasie sułtan wysyła do Liwadyi nadzwyczajne poselstwo, które zawiezie jego list i dary carowi.

Wszystko to wskazuje, że wpływy rosyjskie na Bałkanie ciągle się wzmagają. W świetle teraźniejszych uczuć russofilskich w Bułgaryi i Serbii, blado wyglądają przeszłoroczne manifestacye, które odbyły się w Belgradzie 12 stycznia, a w Sofii 7 marca po mowach tronowych króla Aleksandra i księcia Ferdynanda. Pierwszy z nich zapewniał wówczas tonem przesadnego zachwytu, że car Mikołaj, jako swat przy małżeństwie króla z panią Dragą Maszynową, zabezpieczył przyszłość Serbii, a drugi oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby zacieśnić związek kraju z oswobodzicielką Rosyą. Przytem pierwszy z nich wspomniał o Austryi i Turcyi razem, a drugi umieścił Austryę w szeregu „innych mocarstw“.

Dziś, zdaniem rusofilskich stronnictw w Bułgaryi i Serbii Austrya w stosunku do nich znajduje się już nietylko w szeregu „innych mocarstw“, ale w rzędzie nieprzyjaciół, natomiast Rosya figuruje jako jedyna dobroczynna potęga, która zjednoczy wszystkich Bułgarów i wszystkich Serbów.

Wdzięczność jest cnotą, a niewdzięczność brzydką przywarą. To powinno być uznawane nietylko w życiu prywatnem, lecz także w polityce. Czy jednak naprawdę na Bułgaryi i Serbii spoczywa obowiązek wdzięczności dla samej jedynie Rosyi, a nie także dla Austro-Węgier? W roku 1878ym Rosya niewątpliwie oswobodziła Bułgaryę z pod tureckiego jarzma, wnet jednak się pokazało, że Ignatjew, Czerkasski i Dundukow-Korsakow zamierzyli zrobić z niej autonomiczną gubernię rosyjską, jakby na potwierdzenie słów Tacyta, że „zmienia tylko jarzmo, kto zostaje oswobodzony przez kogoś obcego“. Austro-Węgry przy angielskiej pomocy nie dopuściły do tego i na berlińskim kongresie przeparły postanowienie, że Bułgarya będzie państwem wolnem od rządów rosyjskich. Później, mianowicie w roku 1886ym, po zamachu na księcia Aleksandra Battenberga, znowu się zanosiło na zamianę Bułgaryi w gubernię rosyjską pod rządami Dadiana Mingrelczyka i Bismark bardzo popierał te petersburskie plany, lecz postawa Austro-Węgier, zaznaczona dobitnie przemową Smolki w Radzie państwa, a Ludwika Tiszy w sejmie węgierskim, znowu ocaliła Bułgaryę. Agitacye Kaulbarsa były udaremnione i nastąpił wybór księcia Ferdynanda Koburskiego, który jednak dopóty był zagrożony utratą tronu przez machinacye rosyjskie, dopóki nie sprawosławił syna, nie zgodził się na powrót wiarołomnych oficerów i wschodniej jutrzenki nie ogłosił za gwiazdę przewodnią swej polityki. Po tem wszystkiem Bułgarya poczuwa się do wdzięczności tylko względem Rosyi, a dla Austryi nie żywi żadnych przyjaznych uczuć.

Tak samo Serbia po wojnie 1876 i 1877r. miała wyjść osłabiona, bez żadnego terytoryalnego powiększenia, gdyby Austrya na kongresie berlińskim nie wytargowała dla niej dużego okręgu z Niszem. Swój tytuł królewski zawdzięcza Serbia jedynie tylko austryackiej protekcyi. Po wojnie z Bułgaryą w r. 1885ym Serbia byłaby zniszczona, gdyby Austrya nie powstrzymała pochodu wojsk ks. Aleksandra. Jeżeli z drugiej strony zechcemy poszukać faktów, któreby świadczyły o życzliwości rosyjskiej dla Serbii, to najpierw znajdziemy słowa Aleksandra II, wyrzucone publicznie w Moskwie w roku 1878ym o „haniebnem tchórzostwie wojska serbskiego“, a następnie znajdziemy wyswatanie Dragi Maszynowej za króla Aleksandra, co miało na celu osłabienie dynastyi, a więc utrzymanie Serbii w stanie ciągłego rozgardyaszu.

Niewątpliwie, miłość do Rosyi, nieuzasadniona przyczynami politycznemi, pochodzi w Bułgaryi i Serbii z jedności religijnej. Wśród wszystkich narodów słowiańskich wiara jest niezmiernie ważnym czynnikiem politycznym. Ona zbliża bałkańskich Słowian do Rosyi, a oddala ich od katolickiej Austryi. W tem się przejawia odwieczna nienawiść bizantynizmu do katolicyzmu. Oprócz tego, kapłanami kultu Rosyi, a wstrętu do Austryi są wśród Słowian bałkańskich radykaliści, którzy na całym świecie sympatyzują z despotyzmem. Pomiędzy demagogią a nieograniczoną autokracyą istnieje jakieś tajemnicze pokrewieństwo. Jeszcze w starej Romie rozbrzmiewało hasło: Tłum i cezar!

Jakkolwiekbądź, wzrastanie wpływu rosyjskiego na Bałkanie, a wypieranie stamtąd wpływu austryackiego takimi sposobami, jak uroczystości w Szypce i hołdy Ignatjewowi w Sofii, nie zgadza się z porozumieniem austro-rosyjskiem z roku 1897go. Samo zachowanie pokoju na Bałkanie nie może być korzystnem dla Austro-Węgier, jeżeli pod jego osłoną będzie podkopana główna zasada polityki austro-węgierskiej, polegająca na tem, że państewka bałkańskie powinny rozwijać się samodzielnie i nie podpadać pod żaden jednostronny wpływ. Wprawdzie pewną rękojmią przeciw dążnościom rosyjskim do opanowania Bałkanu jest dynastyczny interes Obrenowiczów i Koburgów, lecz siła tych dynastów jest stale podkopywana przez russofilskich radykałów.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń, 25 października.

Na wczorajszem posiedzeniu zgłosili: pp. Klofacz i tow. nagły wniosek w sprawie śmierci pewnego żołnierza w Rokiczanach z winy lekarzy wojskowych; pp. Weisera i tow. nagły wniosek w sprawie zapomogi dla pogorzelców w Białym Kamieniu, powiecie złoczowskiem; p. Jabłoński i tow. interpelacyę z powodu wydania ustawy dotyczącej sprostowania i uporządkowania ksiąg gruntowych w Galicyi.

W dyskusyi nad nagłym wnioskiem Klofacza o braku pracy w Pradze zaznaczył minister kolei Wittek, że rząd dokłada wszelkich starań, aby przyjść z pomocą przemysłowi w granicach uchwalonego kredytu. Zarząd kolei państwowych poczynił w r. 1901 i 1902 zamówień okrągło na sumę 60 milionów koron. Suma przeznaczona na rok 1903 wraz z pozostałościami z lat poprzednich wynosi 6 milionów. Po uchwaleniu budżetu na rok 1904 będzie miał rząd do rozporządzenia jeszcze 21 milionów. Niebawem rząd poczyni zamówienia dla kolei alpejskich, także w przyszłości będzie rząd robił zamówienia naprzód, jest to jednak tylko po części możliwe także względów budżetowych jak i technicznych. Minister przyznaje, że koleje prywatne, które są w przededniu upaństwowienia, ograniczyły swe zamówienia, musi jednak odeprzeć twierdzenie, jakoby skutkiem tego utrudnioną była komunikacya na tych kolejach; pozostają one bowiem pod ścisłą kontrolą rządu. Prawda jest atoli, że w rozwoju tych kolei dała się rzeczywiście od kilku lat odczuć depresya, pociągająca za sobą zmniejszenie się dochodu. Rząd będzie się starał, aby także koleje prywatne przyczyniły się do tego, aby przemysłowi przyjść z pomocą.

Z kolei przemawiał poseł Formanek najpierw po czesku, a potem po niemiecku i pp. Brzeznowsky i Fresl po czesku, wreszcie poseł Hybesz.

P. Klofacz w końcowem przemówieniu przyłącza się do wniosku dodatkowego Kinka, ażeby sanacya stosunków pracy objęła wszystkie kraje koronne, a nietylko Pragę.

Izba przyjęła jednogłośnie nagłość wniosku. Przystąpiono do głosowania nad *meritum* wniosku i wniosek sam wraz z poprawkami Kinka i Formanka również jednomyślnie przyjęto.

Z kolei wzięto pod obrady nagłe wnioski Romańczuka i tow., Breitera i tow., oraz Daszyńskiego i tow. w sprawie strejków rolnych w Galicyi.

P. Romańczuk wywodzi, że sprawa strejków rolnych w Galicyi tworzy najsmutniejszy rozdział w historyi administracyi austryackiej, która nieraz dopuszczała się nadużyć władzy urzędowej i rozmaitych innych nielegalności. Prezydent ministrów, obejmując urząd, rozesłał był okólnik do władz politycznych, w którym przypomniał im zasady należytej administracyi, ale usiłowania jego pozostały bez skutku, jak wykazały zeszłoroczne wybory sejmowe, a jeszcze więcej strejki rolne w Galicyi. Jeśli porównamy obecne postępowanie władz galicyjskich ze znanymi wyborami badeniowskimi z r. 1897, to porównanie to wypadnie na korzyść Badeniego.

Mówca przedstawia zajścia w kilku gminach powiatu złoczowskiego, w których pastwiska i lasy są wyłączną własnością „obszarników“. Tam — powiada mówca — chłopom bardzo źle się wiedzie. Aby choć trochę poradzić sobie, chodzili oni do lasu i zbierali grzyby. Gdy leśniczy właściciela dóbr hr. Lanckorońskiego zobaczył kobietę, zbierającą grzyby, kazał ją rozebrać do naga i tak odesłał do wsi. (Okrzyki: Słuchajcie!).

P. Ellenbogen: „A co się temu leśniczemu za to stało?“ — Romańczuk: „Nic“. — P. Schuhmeyer: „Należało go rozebrać i puścić do lasu“.

Romańczuk omawia następnie postępowanie władz politycznych w sprawie strejku. Gdy przyszedł czas żniw, strejk wybuchł w wielu punktach i z nadzwyczajną szybkością rozszerzył się na 24 powiaty i około 500 gmin. Dzienniki polskie z początku zachowywały się dość neutralnie, później jednak, gdy strejk przybrał wielkie rozmiary, wystąpiły wprost wrogo przeciw strejkującym i rozpowszechniały pogłoski wprost nie do uwierzenia. Tak między innemi pisano, że w powiecie tarnopolskim strejkujący podpalają dwory obszarników, a jedno z pism wiedeńskich przedstawiło nawet obraz zamku oblężonego przez chłopów. Cała ta wiadomość wszakże była czczą fantazyą.

P. Gniewosz: My mamy na to dowody!

P. Romańczuk: W krakowskim *Czasie* wydano w artykule z 26-go lipca b. r. hasło, aby stłumić agitacyę przemocą, zakazywać zgromadzeń, aresztować strejkujących i zaprowadzić stan wyjątkowy. W kilka dni później także urzędowa *Gazeta Lwowska*, która z początku również zachowywała się dość neutralnie i inne dzienniki polskie przyniosły wiadomość, że w okolicach strejkiem objętych, przyszło do wielkich rozruchów i że koniecznie potrzeba użyć innych środków przeciw strejkom. Wielcy właściciele wysłali deputacyę najprzód do namiestnika, potem do prezesa gabinetu. Co im prezydent gabinetu odpowiedział, nie można wiedzieć dokładnie, ponieważ pisma rozmaicie to przedstawiały. Niektóre dzienniki twierdziły, że deputacya domagała się użycia sądów doraźnych i stanu wyjątkowego. Jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism polskich przyniosło wiadomość, że prezydent ministrów zażądał od namiestnika energicznych kroków, że jednak namiestnik na to się nie zgodził i że z tego powodu przyszło do konfliktu między łagodnym namiestnikiem a surowym prezydentem ministrów. (Wesołość wśród Rusinów). Ze Lwowa Rusini wysyłali delegatów, którzy mieli chłopów pouczać o strejku i strejki organizować, równocześnie jednak także ostrzegać strejkujących przed wykroczeniami. Wydano broszurę, która zawierała tylko ustawę o stowarzyszaniu się wraz z objaśnieniami. Nie została ona wprawdzie skonfiskowaną, ale wszędzie żandarmi zabierali ją, gdzie tylko znaleźli u chłopów. Posłowie ruscy wysłali telegram do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą wysłania komisyi, złożonej z urzędników niegalicyjskich, celem zbadania sprawy, niestety jednak tego nie uczyniono. W końcu strejk ustał sam przez się, gdy żniwa minęły, przedsięwzięto jednak nadzwyczaj liczne aresztowania, a chłopi przesiedzieli w więzieniu śledczem dłużej, niż wynosiły kary, na jakie ich później zasądzono.

Mówca rozpatruje następnie szczegółowo przyczyny strejków, widzi je w niskich płacach, w szykanowaniu chłopów ze strony obszarników. Przypomina dalej pracę Stanisława hr. Tarnowskiego z r. 1874, w której on zarzucił polskim większym właścicielom ziemskim, że chłopów wyzyskują, dając im małe zaliczki do 5 złr., a żądając w zamian niestosunkowo długiej pracy podczas trwania robót polnych. Ściągnął on za to na siebie gniew szlachty. O ile stosunki w ostatnim czasie się pogorszyły — wywodzi mówca dalej — można poznać z tego, że gdy sąg drzewa kilka lat temu jeszcze kosztował 8 koron, dziś sprzedają go chłopom, chcąc im w ten sposób dokuczyć, najniżej po 24 koron, a są miejscowości, w których chłopom, przy wyborach nie uległym, nie chcą wogóle drzewa sprzedać, tak, że chłopi ci muszą nieraz po kilka mil jeździć, aby drzewo kupić gdzieindziej.

Starostowie wysyłali rozmaite okólniki do gmin i probostw. Starosta Zawadzki z Tarnopola rozesłał obwieszczenie tej treści, że lud dopuszcza się czynu karygodnego, jeżeli domaga się wyższych płac i korzystniejszych warunków pracy. W piśmie, wysłanem do pewnego ruskiego proboszcza, żądał ten sam starosta od proboszczów, aby ludowi przedstawiali szkodliwe skutki strejku. Starosta Diltz z Husiatyna powoływał się na pogłoskę, krążącą wśród chłopów, jakoby istniała ustawa, zatwierdzona przez Cesarza, ustanawiająca płace dla robotników rolnych. Starosta husiatyński oświadczył, że broszura, którą rozdzielono między chłopów, a zawierająca tylko ustawę o stowarzyszaniu się i objaśnienia do niej, jest pełną samych tylko kłamstw i że nie należy na nią zważać.

W Złoczowie, sekretarz starostwa Słonecki, znany macher wyborczy, szczególnie odznaczył się podczas strejków. We wsi Harbuzowie (p. Daszyński woła: u hr. Wodzickiego) gdy chłopi strejkowali, komisarz starostwa powiedział im, że gdyby hrabia nawet chciał płace im podwyższyć, to on do tego nie dopuści. Radził im, aby poszli do hrabiego, przeprosili go i aby prosili, by wszystko było po staremu. W rozmaitych lokalach publicznych przy świadkach ten sam sekretarz starostwa mówił, co następuje: „Naszym obowiązkiem jest, nigdy nie dopuścić do ugody między

GŁOSY PRASY*)

HUMORESKA GALICYJSKA.

Był to skwarny sierpniowy dzień, gdy po raz pierwszy zasiadłem w nowej redakcyi do pracy. Naczelny redaktor zbliżył się do mnie z depeszą telegraficzną w ręce:

— Dziś wyjeżdżam na kilka tygodni.

— Dokąd?

— Aby się leczyć na nerwy.

— Dział więc polityczny...

— Musisz pan robić sam. Oto telegram z Wiednia, donoszący, że deputowany nasz, Mieczysław Mayer, został mianowany szefem sekcyi w ministeryum oświaty. Dziś musi zjawić się wstępny artykuł, omawiający działalność nowego urzędnika, charakteryzujący jego zapatrywania polityczne. Zechciej go pan napisać.

— Przyznam się panu,..

— Osią pańskiego artykułu powinien być znany jego wniosek w sprawie reformy szkół. Wniosek ten był głośnym i najwybitniejszym punktem działalności Mayera.

— Przyznam się panu, że ja, świeżo przybyły z Warszawy, nie znający prawie zupełnie spraw parlamentarnych, w ogóle, szefa zaś sekcyi, o którym mówimy, w szczególe....

— Wiem, co chcesz pan powiedzieć. Toć nie żądam cudów. Dziennikowi wystarczy kompilacya. Oto na szafie są roczniki kilku dzienników; każdy z nich o wniosku naszego posła pisał. Racz pan to znaleźć, przeczytać, skompilować...

— Ach! jeśli o to chodzi, to możesz pan być pewny...

— Teraz dziesiąta. Za godzinę rusza pociąg. Do widzenia!

* * *

W redakcyi było indywiduum pośrednie między reporterem a kolporterem.

— Bądź pan tak dobry znaleźć mi w tych foliałach wszystkie uwagi o wniosku szkolnym posła Mayera. Znajdziesz je pan w numerach z listopada 1901 r.

— Dobrze panie!

— Stronice, gdzie o tem piszą, zaznacz mi pan ołówkiem czerwonym — rzekłem, opuszczając pusty lokal redakcyjny, aby pójść do ogrodu publicznego na lody.

* * *

Numer miał wyjść za pięć godzin, ostatni czas przeczytać głosy prasy i artykuł skompilować. Brałem do rąk dziennik za dziennikiem, starając się poznać z treścią artykułów, przez nie zaś z posłem Mieczysławem Mayerem i jego wnioskiem. Im dłużej czytałem, tem wiedziałem mniej, tem w głowie mojej było ciemniej. Przecierałem oczy, poty biły na mnie. Skończywszy, zacząłem czytać na nowo. Może coś wyrozumiem. W oczach zaczęło mi się ćmić.

Zadzwoniłem na stróża:

— Janie, przynieś mi wody sodowej.

Gaz węglowy mnie orzeźwił.

Czytałem po raz trzeci. Jeden z dzienników pisał:

„Że wykształcenie młodzieży należy do pierwszych i najważniejszych zadań naszego stronnictwa, że winno być zadaniem społeczeństwa, które nie chce spodleć, tego nie zaprzeczy chyba nikt, prócz odłamów pnia targowickiego, dogorywającego w naszym kraju. Panowie z tego obozu, którzy wymyślili hyperprodukcyę inteligencyi, nie cofną się zapewne przed niczem, co zaszkodzić może podniesieniu się oświaty u nas; bo ta oświata, to ich naturalny wróg, który wydrze im mandaty z małej własności, kupowane za wódkę i kiełbasę. To też z całą rezerwą przyjmujemy do wiadomości wniosek posła Mayera, zastrzegając sobie wolną rękę w tej sprawie. Może on jest pułapką, zastawioną na niezależnych posłów przez większość Koła polskiego, do serwilistycznej zaś roboty stronnictwo nasze nigdy ręki nie przyłoży“.

Niewiele się z tego o wniosku nowego szefa sekcyi dowiedziałem.

— Janie! Przynieście no jeszcze!

— Szklankę wody sodowej?

— Nie. Dwie szklanki wody sodowej.

* * *

„Krótko się załatwimy — pisał inny dziennik — z wnioskiem pana Mayera. Kupujcie tylko u chrześcijan, oto nasze hasło, od nawoływania też tego nigdy nie odstąpimy. Pan Mayer, przeforsowany żydowskimi głosami na posła do Rady państwa, jest dla nas kreaturą, co najmniej podejrzaną, jeśli tedy chce, abyśmy jego politykę na seryo traktowali, to niechże najpierw pokaże nam swoją metrykę chrztu. Nie wierzyliśmy i nigdy nie uwierzymy tej klice wyborczej, złożonej, niestety, z chrześcijan, którzy nas zapewniali, że Mayer wraz z rodziną jest od niepamiętnych czasów chrześcijaninem i Polakiem, fakt zaś, że szmajgieles ten nosi imię Mieczysława, musi oburzyć każdego, który wie na pewne, że Mayerowi jest Mojżesz, Baruch, Nuchim lub Efroim, nie zaś Mieczysław. To też na cebulą śmierdzący wniosek odpowiadamy: „Weg mit der kalten Hand!“ Nasz parlament jest zbyt trefnym, aby koszerne wnioski p. Mayera mogły się w nim przyjąć“.

Nerwy miałem rozstrojone. Za kwadrans trzeba dać artykuł do drukarni. Czas nagli. Leży przedemną artykuł pisma lwowskiego:

— „Stańczykierya nasza urządza sobie w parlamencie nową szopkę, dowodzącą, że obszarnicy drwią sobie z praw ludu, dufając w rząd, który zawsze ich popiera. Mieczysław hr. Mayer (jest on na tyle ostrożnym, że sam siebie hrabią nie tytułuje, wiedząc, że za fałszywy meldunek siedzi się w kryminale) postawił równie idyotyczny, jak i przewrotny wniosek, który, gdyby przeszedł, zwiększyłby wpływ sfer klerykalnych na nasze szkoły. Może też raz nareszcie dałby sobie hr. Mayer (n. b. hrabia fałszywy) spokój ze swą krecią robotą, szkodliwą dla naszego społeczeństwa. Raz jeszcze wołamy: Precz z obłudą! Precz z Mayerem! *Megaj batjar* pókim dobry! wierząc, że pan hrabia (galicyjski) liczyć się zechce z wyborcami, którzy do wstecznej i obskurnej roboty mandatu nie dali“.

— Czy pan jest chory — zapytał mię stróż Jan, zabierając syfon.

— O, tak. Mam gorączkę.

— Czy zabrać już wodę?

— Nie, nie! Przynieś mi dziesięć syfonów, przynieś dwadzieścia, jeśli można kadź całą...

Ostatni dziennik pisał:

„Poseł do rady państwa, znany złodziej Mayer (okrada skarb państwa, podając fałszywe fasye podatkowe), był na tyle bezczelny, że zasypał parlament gradem reakcyjnych frazesów, motywując swój szkolny wniosek. Mayer (drab ten pobiera 20 koron dziennej, parlamentarnej dyety za to, że pali w bufecie parlamentarnym papierosy), zdobył mandat najohydniejszą korupcyą, utworzywszy spółkę komandytową z wszelakich wyrzutków społeczeństwa, którzy umówili się, aby obalić naszego socyalno-demokratycznego kandydata, towarzysza dra Goldsteina. Już na zgromadzeniu przedwyborczem mówił prezes naszego stronnictwa, dr. towarzysz Margulies, wraz z redaktorem naszym tow. Rosenblumem, że nasz lud polski, gnębiony przez szachtę...“

— Proszę o artykuł — zawołał chłopak z drukarni.

— Czekaj. Dam za kilkanaście minut.

— Niema czasu.

— Musi być czas. Już piszę.

Jak tu pisać? W głowie się mąci. W oczach świat kołuje. Można dostać pomieszania zmysłów. Głosy prasy galicyjskiej! A jednak być musi! Ha, kompilacya, to kompilacya. Nerwowo zamaczałem pióro w kałamarzu i zacząłem pisać:

— „Nowy szef sekcyi ministeryum oświaty, Mieczysław Mayer, już w młodości poznał błędy swej wiary i zapragnął przejść na chrześcijanizm. Nie możemy, niestety, wymienić nazwisk rodziców chrzestnych szanownego posła, to tylko wiemy, że otrzymał chrześcijańskie imię Mieczysław i że z zamiłowaniem oddawał się studyom prawno-politycznym, nie zaniedbując wcale spraw szkolnych.

— Proszę o artykuł.

— Czekaj.

— „Mayer odsiedziawszy kilka lat w kryminale na Wiśniczu (z cennej enuncyacyi jednego z krakowskich dzienników zdaje się wynikać, że M. ukradł złoty zegarek z łańcuszkiem), poświęcił wszystkie swe siły sprawom politycznym. Gdy minął termin, oznaczony przez kodeks karny i znakomity poseł zdobył na nowo prawa czynnego i biernego wyboru, współobywatele nasi wyznania mojżeszowego powierzyli mu mandat.

— Ja nie będę czekał — rzekł chłopak, chwytając za róg mego rękopisu.

— Ulituj się... — rzekłem nerwowo — jeszcze dwa słowa.

— ...A więc *megaj batjar* z takimi wnioskami! *Weg mit der Kalten Hand!*

— Dawaj pan!

— Już kończę...

— ... to też całem sercem w nowej obywatelskiej pracy życzymy powodzenia panu Nuchimowi Efroimowi Baruchowi trojga imion hrabiemu Mayerowi“.

* * *

Numer z artykułem moim wyszedł z pod prasy punktualnie.

Wrażenie zrobił ogromne.

Na drugi dzień zatelegrafował mi redaktor naczelny, żebym się nie pokazywał więcej w redakcyi. W depeszy był dopisek: bo przyjadę i w łeb panu strzelę.

Byłem wzburzony. Przecie zrobiłem to, co on chciał: skompilowałem głosy prasy galicyjskiej.

Ludwik Stasiak.

*) Znakomitą tę satyrę na pewien rodzaj prasy galicyjskiej znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Słowa warszawskiego*.

strejkującymi a właścicielami dóbr. Musimy chłopów uciskać. Nienawiść wskutek tego, że źle wyjdą na strejku, spadnie na tych, którzy ich do strejku namówili". Ten sam urzędnik kazał pewnego ruskiego akademika zaaresztować i powiedział, że akta odstąpi nie temu sądowi, do którego to należało, lecz innemu, aby student dłużej siedział w areszcie. (Okrzyki oburzenia u Rusinów). Pewien starosta oświadczył właścicielowi dóbr, który był gotów z chłopami ułożyć się: „Po cóż panu tego, przecież już wojsko przybyło".

Mówca omawia następnie liczne, zdaniem jego, nieuzasadnione aresztowania. Wielu uwięzionych wkrótce wypuszczono na wolność, później jednakże, gdy z wyższego sądu lwowskiego przyszły inne wskazówki, sędziowie bali się łagodnie obchodzić się z aresztowanymi chłopami. Pewien sędzia powiatowy, Rusin, który kandydował podczas ostatnich wyborów sejmowych, gdyż cieszył się zaufaniem chłopów, chciał na prośbę dzierżawcy dóbr pośredniczyć celem doprowadzenia do ugody. Wówczas nadjechał radzca namiestnictwa z młodym praktykantem konceptowym do wsi, poczem zwołano chłopów, lecz wkrótce znowu ich rozpuszczono. Gdy chłopi rozeszli się, zauważył ów sędzia, że szkoda, iż odesłano chłopów, ponieważ, gdyby jeszcze pół godziny trwały pertraktacye, byłoby przyszło do ugody. Na to ów młody praktykant konceptowy szorstko mu odpowiedział, a gdy sędzia zwrócił uwagę jego na to, że widocznie nie wie, z kim mówi, zawołał: „Ja panów znam bardzo dobrze i powtarzam tylko swój nakaz. Idź pan sobie, albo każę żandarmowi aresztować pana." (Głosy: Słuchajcie! na ławach Rusinów). Polskie dzienniki przedstawiły to zajście w sposób zupełnie przekręcony.

P. Gniewosz: Kto wie, gdzie prawda?

P. Romańczuk: Następstwem tego faktu było, że ów sędzia został przez wyższy sąd lwowski zasuspendowany w urzędzie i płacy.

P. Mikołaj Wassilko: „Jest to już specyalność lwowskiego sądu apelacyjnego".

Romańczuk opowiada dalej, że pewien żandarm prowadził 28 chłopów do Złoczowa, w ten sposób skutych, że nie mogli nawet iść wyprostowani. Gdy ci ludzie przybyli na dworzec złoczowski, obecny tam prokurator Schneider czynił żandarmowi zarzuty z tego, ale żandarm odpowiedział, że nie miał więcej kajdan. Przypadkowo obecny na dworcu pewien pułkownik zawołał do żandarma, że tak nie wolno nawet psów więzić. (Okrzyki wśród Rusinów). W powiecie husiatyńskim w jednej wsi aresztowano 138 chłopów, a ponieważ nie było dość kajdan i sznurów do związania ich, sprowadzono oddział konnicy i otoczono nim chłopów, którzy w ten sposób zamknięci, musieli pędzić z kawaleryą. Mówca omawia następnie postępowanie wojska i powiada, że kwaterowano je przeważnie u chłopów najbiedniejszych. Z wyjątkiem dragonów czeskich w powiecie tarnopolskim, którzy zachowywali się przyzwoicie, wszędzie zresztą wojsko dopuszczało się wielkich nadużyć, szczególnie zaś Węgrzy. Wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, żołnierze kradli, zboże leżące na polu i zebraną słomę, wszystko zabierano. Z jednego domu zerwano nawet dach słomiany, aby użyć słomy dla koni. Kilku żołnierzy usiłowało zgwałcić pewną młodą kobietę, która ratowała się ucieczką przez okno. Jeśli panowie chcecie, to wam nawet podam nazwisko tej kobiety.

Gniewosz: Podaj nam pan lepiej nazwisko tego żołnierza. Pernerstorfer: Pan już znowu chcesz bronić takiego świństwa, po co to panu? Gniewosz: Ja zawsze będę żołnierzy bronił. Pernerstorfer: Jeżeli oni coś takiego zrobili, to są łajdakami. Gniewosz: Żołnierze nie są łajdakami. Pernerstorfer: Szlachta jest łajdacką. Gniewosz: Gdybyś pan tylko był tak uczciwym, jak szlachta. Pernerstorfer: Protestuję przeciwko temu, nie chcę z tą bandą stać w jednej linii. Gniewosz: Każdy sądzi podług siebie.

Romańczuk w końcu w imieniu posłów ruskich, mających zaufanie narodu ruskiego, składa następujące oświadczenie: 1) Wszędzie, tu i w kraju, ze wszystkich sił naszych i wszelkimi ustawą dozwolonymi środkami będziemy zwalczali nieznośny ucisk, gnębiący naród ruski, a więc także wszystkich tych, którzy przez swe czyny lub przez bierne zachowanie się są współwinnymi tego ucisku. 2) Czynimy te wszystkie osoby odpowiedzialnemi za wszystkie skutki. Same one będą musiały ponieść całą winę, jeżeli naród ruski w swojej obronie przed uciskiem także ze swej strony przekroczy granice ustawą zakreślone i jeżeliby miało przyjść do jakich ubolewania godnych zajść. 3) W razie, gdyby także w przyszłości nie dano nam ustawowej ochrony i nie ułatwiono nam naszego położenia, zwrócimy się do opinii całej Europy i przedstawimy austryacko-polską administracyę w Galicyi we wszystkich głównych językach europejskich. (Żywe oklaski Rusinów).

Następnie zabrał głos poseł Breiter. Przyczynę ruchu chłopskiego widzi w niskich płacach i w niesłychanych socyalnych i ekonomicznych stosunkach. We wschodniej Galicyi — powiada — chłopi są niewolnikami w całem tego słowa znaczeniu. Mówca protestuje przeciw temu, aby strejki rolne w Galicyi przypisywano motywom politycznym i podnosi, że także u ruskich właścicieli dóbr były strejki. Opisuje obszernie stosunki chłopów w Galicyi. W żadnym innym kraju na świecie — zaznacza — nie ma tak znacznej liczby mieszkańców, zmuszonych żyć z rolnictwa, jak w Galicyi. W Galicyi brak przemysłu. Gdyby on istniał, lud znalazłby inne zajęcie, a tak tysiące chłopów emigrują, a setki mrą z głodu. Szlachta jednakże występuje przeciw emigracyi, ponieważ chce mieć taniego robotnika. Mówca podnosi, że w niektórych okolicach płaca wynosi 14 do 25 centów za 12 do 15 godzin pracy.

Romańczuk: Chłopi sami często więcej płacą swym robotnikom. — Breiter: Chłopi płacą po 60 ct. i dają także wikt, co czyni razem około 1 złr. — Gniewosz: Ale u chłopa pracują też lepiej. — Breiter: Tak, bo tam dostają lepszą płacę.

Następnie przytacza Breiter szereg rzekomych nadużyć, szczególnie z powiatu przemyślańskiego. Pewnego chłopa za to, że zabrał z pola dworskiego 10 kartofli, rozebrano do naga, a właściciel dóbr jeszcze go osobiście oćwiczył. Jeżeli chłop przyjdzie do starosty o pomoc, to starosta powiada, że nie chce z tym dratem mieć nic do czynienia, każe chłopu apelować do Pana Boga. Pewnego 70-letniego starca, którego krowa dostała się na łąkę dworską, tak obito, że zemdlał, a za szkodę wyrządzoną przez krowę, zabrano mu kożuch; takich kożuchów ów właściciel dóbr nazbierał już w ten sposób cały magazyn. Pan Dawid Abrahamowicz przyjmuje sieroty z zakładu sierót i zatrudnia je w polu, płaci im jednak dopiero wtedy, jeśli się go skarży.

Dawid Abrahamowicz: To jest kłamstwo. — Breiter: We wszystkich gazetach było sprawozdanie z rozprawy sądowej w tej sprawie. Dawid Abrahamowicz zaprzecza temu. Jaroś (poseł czeski): Byłoby lepiej, gdyby Polacy takie rzeczy u siebie w domu załatwiali. (Protesty ze strony socyalistów). Daszyński: Czemu pan nie zostanie w domu, jeśli chce robić obstrukcyę? Czemu pan tutaj skarży się na urzędników w Czechach? Dawid Abrahamowicz do Breitera: Mów pan tylko prawdę.

Breiter wracając do stosunków chłopskich w Galicyi twierdzi, że w niektórych wsiach chłopi muszą płacić 2 korony za to, że piorą swą bieliznę w potoku. — Eugeniusz Abrahamowicz: Gdzie się to dzieje? — Breiter: W Muchówce i Antoniówce. — Eugen. Abrahamowicz: Gdzie leży ta Muchówka? — Breiter: Nie wiem. — Dawid Abrahamowicz: A gdzie jest Antoniówka? — Eug. Abrahamowicz: Jest ze sto Antoniówek. — Daszyński: Ja panu zaraz powiem czyja to własność.

Breiter opisuje zajścia w Gajach pod Lwowem, własności księżnej Sapieżyny. Księżna sprowadziła tam 180 chłopów, zaopatrzonych w kosy i cepy i wysłała ich do wsi, gdzie wobec chłopów, cierpiących głód, kazała im dać 7 beczek piwa i 2 beczki wódki i zabić 2 woły. Skutki alkoholu nie dały na siebie długo czekać. Przyszło rzeczywiście do ekscesów. Wystąpiła żandarmerya, ale aresztowała tylko strejkujących. Mówca opisuje gwałty i nadużycia wojska, szczególnie Węgrów, którzy wszystko co mogli, kradli, a kobiety gwałcili. Powiada, że w Jaktorowie kilku chłopów zabito. W powiecie złoczowskim 16-letnia dziewczyna umarła z przestrachu w chwili, gdy weszli żandarmi, aby arestować jej brata. Mówca omawia ostatnie wyroki sądowe, wydane dla chłopów z powodu strejków i twierdzi, że sądy stały na usługach szlachty. Chłopów zatrzymywano bardzo długo w więzieniu śledczem zupełnie bez potrzeby, a prokurator złoczowski miał powiedzieć, że czyni to dlatego, ponieważ obawia się, by chłopi nie strejkowali przy zbiorze kartofli. Mówca krytykuje zaprowadzenie senatów strejkowych przy sądach i skład tych senatów, który był tego rodzaju, że sędziowie polscy mieli zapewnioną większość. P. Breiter zmienia jeden punkt swego wniosku w tym duchu, że wzywa rząd, aby zwołał ankietę, celem rozwiązania kwestyi chłopskiej i rolnej w Galicyi. Kończy apelem do prezydenta ministrów, aby swoje socyalno-polityczne zasady wprowadził także w praktyce i takim stosunkom położył koniec.

Na tem obrady przerwano.

Ze strony rządu przedłożono kilka projektów ustaw, między tymi projekt ustawy w sprawie uwolnienia od stempli i należytości przy odnawianiu aktów zaginionych lub zniszczonych w skutek wypadku elementarnego.

O godzinie 6-tej wieczór posiedzenie zamknięto. — Następne we wtorek o godz. 11-tej przedpołudniem.

* * *

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

„Onegdajsze posiedzenie Izby, pełne burzliwych scen, hałasu i zwykłego już niestety wymyślania, nasuwa dziennikom smutne refleksye. *Deutsch. Volksblatt* stwierdza, że przebieg obrad na onegdajszem posiedzeniu wydał ten tylko pozytywny rezultat, że pesymizm ogarnął jeszcze szersze koła. Dzikie sceny, których widownią była Izba poselska, są charakterystyczną odpowiedzią na wezwanie prezydenta Izby, aby stronnictwa podały sobie dłonie do wspólnej pozytywnej pracy ponad przeciwieństwami, które je obecnie dzielą i pobudzają do walki. Któż obecnie przyjmie publiczny urząd, pyta *Neues Wr. Tagblatt*, i zechce pracować dla ogółu, jeżeli końcem pieśni jest naruszenie czci osobistej?

Czytając te narzekania, nie można się powstrzymać od uśmiechu. Któż to bowiem zainicyował „dzikie" sceny w Izbie i kto wprowadził w życie publiczne Austryi zasadę rządów, a raczej teroryzmu mniejszości? Zachodzi przecież różnica, to prawda. Wówczas Niemcom wydawało się, że są pokrzywdzeni, gdy obecnie pokrzywdzeni są Czesi.

Wczorajsze posiedzenie przyniosło natomiast nowy objaw dezorganizacyi. Okazał się brak kompletu potrzebnego do powzięcia uchwał. Oprócz więc rozmyślnej obstrukcyi wszelkich rodzajów, tamuje jakikolwiek postęp i nuda posłów. Ale nie dosyć tego! Zastępca prezydenta Izby, poseł Kaiser, złożył dowód gruntownej nieznajomości regulaminu. Stwierdziwszy brak kompletu, odroczył tylko posiedzenie, zamiast je zamknąć. To też otworzył je później na nowo na to tylko, aby wśród ogólnej wesołości powiedzieć: „otwieram posiedzenie i zamykam je". Gdyby kto chciał z takich wypadków wnioskować o stosunkach austryackich, zaszedłby z pewnością daleko, ale czy bardzoby się pomylił?

W kuluarach Izby panuje przekonanie, że prezydent ministrów złoży na najbliższem posiedzeniu oświadczenie w sprawie językowej. Wyczekują go z pewnem naprężeniem w obozie niemieckim, obawiają się tam bowiem ustępstw na rzecz Czechów. Od tego oświadczenia czynią politycy w wysokim stopniu zależnym dalszy rozwój wypadków. Tymczasem zaś — dla zabicia czasu — układają się różne kombinacye i sojusze. W rachubach tych nie omija się naturalnie także i wewnętrznych stosunków w Kole polskiem, budując na nich projekty przyszłości. Koło polskie nie powzięło dotychczas, jak wiadomo, żadnej uchwały politycznej, to też wszystkie te głosy są tylko objawami pragnień i życzeń tych, którzyby do nich właśnie chcieli nagiąć rzeczywiste stosunki.

Patrząc na te kombinacye z tego punktu, zrozumiemy gniewy jednych, tryumfy drugich, wyrzuty wreszcie i oskarżenia trzecich. Faktem jest tylko to, że zachowanie się Koła polskiego najmniej jest obojętnem dla tych, którzy się tak głośno cieszą z jego rzekomego odosobnienia".

W dalszym ciągu korespondent *Czasu* odwołuje się do naszych posłów i wzywa ich, aby przechadzając się po korytarzach Izby nie rozpowiadali członkom innych stronnictw parlamentarnych o kłótniach i rozterkach, istniejących w łonie Koła i wogóle o stanowisku, jakie prawdopodobnie Koło zajmie w sporze czesko-niemieckim.

Z podróży wakacyjnej.

(Z Towarzystwa politechnicznego.)

Drugie w bieżącym sezonie zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego zagaił w dniu 26 b. m. przewodniczący radzca dworu Franke, opisując w pięknym i potoczystym wykładzie wspomnienia z tegorocznej podróży wakacyjnej, odbytej po ziemiach polskich. Podróż ta, przedsięwzięta wspólnie z drugim kolegą, obfitowała w zajmujące spostrzeżenia, których streszczenie zasługuje na uwagę czytelnika.

Przed rozpoczęciem właściwej podróży po ziemiach polskich udali się obaj podróżnicy przedewszystkiem do Drezna i Berlina. W Dreznie, w tej skarbnicy sztuk pięknych, po zwiedzeniu muzeów i osobliwości, zwiedzili między innemi olbrzymi i wspaniale a praktycznie zbudowany dworzec kolejowy, otwarty w r. 1898, a po dworcu frankfurckim największy w Niemczech. Urządzony jest jako t. zw. stacya czelna (Kopfstation), a umieszczony w dobrem miejscu. Koszt z torami wynosił 25 milionów marek. W dworcu tym mieści się także jeneralna dyrekcya kolei saskich.

Przed samym Berlinem na szczególną uwagę zasługuje tor, zbudowany dla doświadczeń ruchu elektrycznego między Berlinem a Zossen. W Berlinie przed dwoma laty powstało Towarzystwo akcyjne, którego celem jest udoskonalenie pod względem chyżości ruchu elektrycznego tak, by można było jeździć z chyżością 200 klm. na godzinę. Myśl ta nie jest nową, gdyż przed więcej jak 10 laty podniósł ją austryacki inżynier Zipernowsky, który zamierzał zbudować odpowiednią linię z Wiednia do Preszburga, a potem do Budapesztu. Kierunek tej linii miał być linią prostą; cały podkład murowany, a wozy tak urządzone, aby się powietrze do nich dostać nie mogło. Zamiar ten nie powiódł się jednak i dopiero wzmiankowane Towarzystwo w spółce z światową firmą Siemens et Halske podjęło myśl tę na nowo. Tor jest prostolinijny, długości 23 klm., o normalnej szerokości. Obok toru w niewielkich odstępach od siebie ustawione są słupy z rur Mannesmanna, na których rozpięte są druty. Drutami tymi dochodzi prąd o napięciu 10.000 volt, który zapomocą 3 szpulek i 3 grubych drutów dostaje się do każdego wozu. Pociąg składa się z wozu, zbudowanego na wzór lokomotywy, zaopatrzonego w elektromotor i z wozu osobowego na 95 do 98 osób, a którego konstrukcya nie jest jeszcze ustalona. Z doświadczeń, zrobionych ostatnimi czasy, okazuje się, że prędkość jazdy wynosiła już 160 klm. na godzinę, a jest nadzieja, że przy dalszych staraniach dojdzie do 200 klm. Na uwagę zasługuje fakt, że to, czego się przy takiej prędkości jazdy najwięcej obawiano, tj. niespokojnego ruchu wozów, okazało się złudzeniem. Owszem, miano się przekonać, że ruch wozów jest tak spokojny i cichy, że można przy nim pisać i rysować.

W samym Berlinie na uwagę zasługuje niesłychana łatwość w komunikacyi, z którą ani Paryż, ani Wiedeń równać się nie może. Najciekawszą jest kolej elektryczna t. zw. elektrische Hochbahn, przecinająca Berlin od dworca poczdamskiego do mostu warszawskiego. Są nawet miejsca, gdzie 3 rozmaite koleje zbudowane są jedna nad drugą.

Z Berlina udał się prelegent wraz z towarzyszem wprost do Poznania. Stosunki tamtejsze, zdaniem prelegenta, zbliżone są wielce do stosunków w Czerniowcach; tak tu, jak tam, rozmówić się można ze wszystkimi po polsku; niestety ucisk Prusaków odbija się wybitnie na całem tamtejszem społeczeństwie. Budowli większych na razie nie ma; dopiero po zniesieniu wałów, rozpoczną się roboty na większą stopę.

Z Poznania udali się podróżnicy do Gdańska. Gdańsk i Malborg, to są dwa miasta, będące wymownym dowodem, do jakiej doskonałości dojść może architektura ceglana. W miastach tych kamienia prawie wcale nie widać. Niestety i polskiego języka już się w nich na ulicach nie spotyka, a nawet wszyscy robotnicy mówią po niemiecku! Będąc w Gdańsku, szuka się przedewszystkiem Wisły, a tymczasem Wisły tam wcale nie widać, wpada bowiem do morza przed miastem, a przed ujściem jest spokojna i powolna, dzieląc się na liczne ramiona. Przez miasto przepływa jedynie jedna z jej odnóg, Motława, a na obszernej wyspie znajdują się duże spichrze starożytne na zboże. Architekturę Gdańska (renesans i trochę gotyku) porównać można tylko z architekturą Norymbergii, tylko że Norymbergia jest cała z kamienia, zaś Gdańsk tylko z cegieł. Domy są wysokie i wąskie, o 3 oknach z wysokimi szczytami. Podczas gdy w Norymberdze ulubione są t. zw. wykusze, czyli erkery, to Gdańsk ma swoje przybudówki, czyli t. zw. bajszlagi (Beischlag). Są to platformy oparte na słupach i wystające na poziom ulicy i stanowią one rodzaj altany, w której mieszkańcy, niejako na ulicy, spijali piwo, zajadali i palili fajki. Najwięcej bajszlagów przechowało się na Frauengasse i na Joppengasse. Na największą uwagę zasługują w Gdańsku dwie budowle, t. j. ratusz i t. zw. Artushof. Ratusz pochodzi jeszcze z drugiej połowy XIV stulecia i ozdobiony jest ładną wieżycą, na której wznosi się po dziś dzień duża pozłacana figura króla polskiego Zygmunta Augusta! Wewnątrz ratusza znajdują się prześliczne roboty rzeźbiarskie z drzewa, w jednej zaś sali sławny obraz sądu ostatecznego, zresztą nie wielkiej wartości artystycznej, ale za to mający z tego powodu wartość historyczną, że malarz umieścił na nim osoby z ówczesnej Rady miejskiej i kazał szatanowi gnębić je jako zdrajców. Za karę skazała Rada artystę na umieszczenie siebie samego także na tym obrazie. W ratuszu są wreszcie śliczne zbiory okazów drzewnego przemysłu gdańskiego.

T. zw. Artushof jest to gotycki, jednopiętrowy budynek o 3 oknach. Nazwa jego pochodzi od bajecznego króla angielskiego Artusa, który, według legendy, siadał do stołu (Tafelrunde) z 12 swoimi rycerzami i uczty z nimi odprawiał. Legenda ta znalazła oddźwięk w Szczecinie i Gdańsku, a cechy gdańskie zbudowały sobie budynek, w którym, podobnie jak król Artus, przedstawiciele ich zażywali wczasu przy piwie i fajce. W dzisiejszych czasach budynek ten służy za giełdę zbożową, a główna sala posiada prześliczne sklepienie wachlarzowe, oparte na kilku filarach, a w samej osi sali stoi marmurowy posąg króla Augusta III.

Z ulic gdańskich najciekawsza jest t. zw. Langgasse, zakończona na obu końcach bramami. Ulica ta wiąże się z wspomnieniem króla Jana III, któremu mieszczanie Gdańska, dla ułatwienia przejścia od jednej do drugiej bramy, w czasie przyjęcia przyjeżdżającej z Francyi do Polski narzeczonej jego Maryi Ludwiki, powybijali otwory w ścianach na wylot. Fakt ten świadczy wymownie o sympatyi ówczesnej ludności dla króla polskiego. Jest także dotąd w poszanowaniu dom, w którym mieszkał ongi król Stanisław Leszczyński, wygnaniec z Polski. Miasto bogate jest nadzwyczaj w kościoły, niestety dziś już prawie wszystkie protestanckie. Niemcy jednak utrzymują je mimoto wraz z wszelkiemi pamiątkami polskiemi w wielkiem poszanowaniu. Kościół N. Panny Maryi, największy może w całych Niemczech, 3-nawowy, olbrzymi, zachowany jest w wybornym stanie wraz z ołtarzami, pomnikami i posągami świętych; zachowane są nawet staroświeckie monstrancye i ornaty, odnalezione niedawno przy restauracyi jednego filaru. Natomiast przykre wrażenie sprawia umieszczona tuż obok posągów świętych Pańskich i Matki Boskiej, nieszczególna kopia gipsowa pomnika Lutra z Wormacyi! W tym też kościele znajduje się sławny obraz Hansa Memmlinga, Holendra, o który rodacy jego nawet zaciętą walkę staczali z Gdańszczanami i tylko za wysokim okupem walki tej zaniechali. W kościele tym są wszędzie polskie pamiątki i napisy, które dotąd Niemcy starannie przechowują z dziwnym pietyzmem.

Opuściwszy Gdańsk, udał się prelegent na samo ujście Wisły do morza; ujście to nie jest wspaniałe, ani też imponujące, i nie da się porównać z ujściem Łaby koło Hamburga. Pod Gdańskiem Wisła ujęta jest w kamienne brzegi. Przy samem ujściu koło Westerplatte mieli nasi podróżnicy sposobność oglądania części floty niemieckiej tj. 5 pancerników, a między nimi najokazalszego „Würtemberg".

Przez Tczewo (Dürschau) przybył wreszcie prelegent do Malborga. Malborg jest miasteczkiem, liczącem 12000 mieszkańców, leży zaś nad Nogatem, tj. jedną z martwych odnóg Wisły, wpadającą do zatoki „Frisches Haff".

Na pagórku, na fundamencie skalistym, wznoszą się olbrzymie gmachy zamku, zbudowane wszystkie z cegły. Zamek malborski różne przechodził koleje. Zdobywał go nadaremnie Władysław Jagiełło i dopiero po pokoju toruńskim przeszedł do Polski, stając się siedzibą wojewody. Z biegiem czasu zniszczał, a Fryderyk II użył go na kasarnie dla wojska, w najpiękniejszych salach trzymano, jak na Wawelu lub Hradczynie, konie i wojsko, część zaś zamku wynajęto na przędzalnie bawełny. Dopiero w latach 1830 -1840 wzięto się do restauracyi, która trwa już lat przeszło 60, a potrwa może drugie tyle.

To co zrestaurowano, wykonane jest jednak po mistrzowsku. Zamek składa się z 3 części, t. j. Zamku górnego, środkowego i dolnego, a przedstawia się wspaniale. W górnym zamku mieszkał sam wielki mistrz w dużych i okazałych komnatach. Z jednej takiej komnaty wchodzi się do odnowionej właśnie kaplicy, którą przerobiono obecnie na protestancką, a w której wymówił Wilhelm II niedawno pamiętne swe słowa. Jest to właściwie duży, gotycki kościół, górny i dolny; na zewnątrz absydy umieszczona jest w framudze olbrzymia, 4 metry wysoka, marmurowa figura Matki Boskiej na złotem, mozajkowem tle. Piękną nie można jej nazwać; ma charakter bizantyński, sztywny; zwrócona jest ku Wschodowi. Sale zamkowe zwią się Remterami.

Najciekawszy jest tzw. „Empfangsremter", czyli sala przyjęcia, spoczywająca na jednym filarze porfirowym, obecnie całkiem odnowionym, z cudownie pięknem sklepieniem, podobnem do palmy, a w jednym rogu komnaty widać dziś jeszcze coś czarnego. Jest to kamienna kula polska, owa „Polenkugel", która wedle legendy w czasie oblężenia Malborga przez Władysława Jagiełłę omało nie trafiła środkowego filaru i nie zniszczyła komnaty. Wspaniała jest także sala zwana Erholungsremter, czyli bawialnia, a jeśli prawdziwą jest legenda o Konradzie Wallenrodzie, to w tej właśnie sali miał Wajdelota śpiewać pieśń o Alpuharze. Sala ta jest równie wspaniale odnowiona, jak i jadalnia (Speiseremter), w której są wizerunki wszystkich wielkich mistrzów.

Przez Toruń udali się następnie koleją goście lwowscy do Kruświcy, gdzie zwiedzili słynną myszą wieżę. Wieża ta jest zupełnie odnowiona, lecz na każdym kroku widać ślady pruskiej arogancyi, bo podczas gdy pod zamkiem Malborskim stoi na granitowej podstawie szyderczy posąg Fryderyka II, otoczonego grupą 4 mistrzów krzyżackich z Konradem v. Salza na czele, to przed wieżą kruświcką postawiono obelisk Wilhelma II z popiersiami Bismarka i Moltkego i 2 armatami, skierowanemi na wschód. Ludność kruświcka mimo to jest czysto polska, wesoła i pracowita.

Zwiedziwszy z powrotem Toruń, jego ciekawy ratusz i dom, w którym się urodził Kopernik, przybyli podróżnicy nasi przez Aleksandrowo do Warszawy, jako ostatniego etapu swej podróży. W Warszawie przyjęcie w kołach technicznych było szczere i serdeczne. Stowarzyszenie techniczne, istniejące zaledwie 2 lata, potrafiło zebrać w tym czasie 145.000 rubli, zakupiło grunt pod budowę i rozpisało konkurs na plany. Warszawa, licząca obecnie przeszło 750 tysięcy mieszkańców, rozwija się raźniej od Berlina. Najpiękniejsze gmachy znajdują się przy ul. Marszałkowskiej. Znać jednak na każdym kroku ciężką rękę rządu rosyjskiego, który utrudnia rozwój miasta. Dość powiedzieć, że miasto nie ma dotąd tramwajów elektrycznych, tylko konne, a bruki są straszne. W towarzystwie uprzejmego sekretarza stowarzyszenia techników, inżyniera Rosseta, zwiedzili następnie goście lwowscy hotel Bristol i gmach szkoły politechnicznej.

Hotel zbudowany jest z całym przepychem, z własnem oświetleniem elektrycznem (gdyż centralnego nie ma dotąd w Warszawie), przyczem zauważyć należy, że do wytworzenia siły elektrycznej służą motory Diesela (opalane ropą), urządzone przez zdolnego inżyniera Maryana Lutosławskiego. Mimo wszelkiej okazałości urządzenia hotel ten nie opłaca się i niewiadomo jeszcze, jaka będzie jego przyszłość. Gmach politechniki warszawskiej przy ul. Koszykowej leży podobnie za miastem, jak politechnika lwowska. Budowano ją bardzo pospiesznie, zaś architektami byli pp. Szyller, który ją projektował, i Rogoyski, kierujący jej budową. Styl jej jest trudno określić; budowana jest na wzór gmachów wystawowych. Główny gmach 3-piętrowy jest ogromny, dziedziniec zaś cały kryty jest podobnie jak w Charlottenburgu szklanym dachem i tworzy półkole, w którem mogłyby się śmiało odbywać wiece akademickie, jak we Lwowie, gdyby rząd rosyjski na nie zezwolił. Dziś służy tylko jako miejsce wystawowe dla różnych okazów. W samym gmachu znajdują się wszystkie sale wykładowe, rysunkowe itp.

W drugim budynku mieści się instytut elektotechniczny i fizyczny, w trzecim zaś chemia i elekrochemia. Prócz tego są 3 budynki z żółtej cegły, tynkowane, zawierające: 1) maszyny, dynamomaszyny i 7 kotłów, 2) warsztaty, 3) stacyę mechaniczną doświadczalną. Koszt całej budowy wynosił $3^1/_2$ miliona rubli. Mimo tej okazałości Polacy wcale nie są zachwyceni tą instytucyą, gdyż wykłady odbywają się tylko po rosyjsku, zaś profesorowie, rodowici Rosyanie, lub karyerowicze, nie budzą w młodzieży polskiej szacunku i sympatyi.

Po zwiedzeniu politechniki nastąpiło zwiedzenie fabryk kilku, jakoto: fabryki bezwodnika węglowego (pod kierunkiem inżyniera Siekluckiego), fabryki maszyn Rephana i t. p. i fabryk Bormana i Sp. tudzież Rudzkiego, wysyłającej swe konstrukcye mostów aż do Władywostoku.

Na zakończenie prelegent wyraził żal szczery, że nasi galicyjscy technicy tak rzadko odwiedzają Warszawę i tak skąpe z kolegami z za kordonu utrzymują stosunki, wyrażając nadzieję, że niechęć ta wkrótce ustąpi miejsca przyjaźni i koleżeńskim stosunkom.

KRONIKA.

Lwów 25 października.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Kazimierza Bodakowskiego z Tłumacza notaryuszem w Medenicach.

Zaręczyny. Księżniczka A. Radziwiłłówna, córka ks. Ferdynanda, prezesa Koła polskiego w parlamencie berlińskim, zaręczyła się z hr. Franciszkiem Potockim, synem ordynata hr. Konstantego z Peczary.

Ordynacya obrzycka. W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o Zygmuncie hr. Raczyńskim podajemy, że ordynacya obrzycka, której jest właścicielem, obejmuje blisko 60.000 morgów i była do tej pory po ordynacyi książąt Radziwiłłów w Przygodzicach największym majątkiem polskim w Księstwie. Po śmierci Karola hr. Raczyńskiego przeszła przed rokiem na własność hr. Zygmunta z pominięciem bliższej linii hr. Raczyńskich z Rogalina. Stało się to w skutek nieszczęsnego rozporządzenia hr. Atanazego Raczyńskiego, ojca śp. Karola, który linię rogalińską odsunął od sukcesyi, a powołał natomiast linię kurlandzką.

Zamiast wieńca. Urzędnicy fundacyi hr. Skarbka zamiast wieńca na trumnę śp. Gizeli Borzęckiej, żony lustratora lasów, złożyli wprost do Zakładu na rzecz przytuliska Braci Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, 19 koron.

Konkursa ogłaszają: Magistrat m. Sędziszowa na posadę sekretarza gminnego. Podania do 15 grudnia br. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Mogielnicy. Podania do 6 listopada br.

„Zur Polenfrage". Pod tym tytułem wydał w tych dniach broszurę jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa *centrum*, zajmujący w sądownictwie pruskiem wybitne stanowisko, poseł Roeren. Omawia on obecną politykę rządu względem Polaków, sprawę wrzesińską, proces toruński, działalność komisyi kolonizacyjnej i inne środki antipolskie, a poddaje je surowej krytyce. Na podstawie licznych dat i cyfr, wykazuje autor między innemi, że rząd dąży do protestantyzowania dzielnic polskich.

Pożar. W Bolanowicach koło Mościsk wybuchł onegdaj pożar w fabryce wódek i likierów, należącej do spadkobierców Kazimierza hr. Drohojowskiego, i zniszczył ją wraz z urządzeniem. Magazyny uratowano. Szkoda wynosi około 20.000 K.

Z Colosseum. Dyrektor Thorn zaangażował na dziewięć występów czwórkę śpiewacką „markiza de Souza" i dołączył przedstawienie jej do dotychczasowego i tak już obfitego programu. Śpiewacy ci wykonywają krótkie sceny charakterystyczne lub też wyjątki z oper, jak np słynny kwartet z „Rigoletta". Sam markiz Souza jest nielada śpiewakiem, głos posiada barytonowy, nadzwyczaj silny, o przyjemnem metalicznem brzmieniu, a śpiewa same utwory poważne, jak prolog z „Pajaców," pieśń toreadora z „Carmen" i inne. P. Elfryda de Rohda jest nader efektowną śpiewaczką koloraturową. Prócz tego należy do czwórki jeszcze jedna mezzo-sopranistka i tenor p. Werras, który też śpiewa po polsku. Publiczność widzi w tem przyjemne urozmaicenie, że w Colosseum, w szeregu produkcyi o całkiem odmiennym charakterze, spotyka produkcye poważniejsze.

Jutro, w niedzielę, śpiewacy ci wystąpią na obu przedstawieniach, na popołudniowem i na wieczornem.

Z Filharmonii. Dyrekcya Filharmonii zawiadamia, że począwszy od niedzieli, kasa sprzedaje bilety na czwartkowy i sobotni koncert, w którym biorą udział Virginia Guerini i Miecio Horszowski. Bilety zamówione dotychczas, muszą być najdalej do poniedziałku wieczorem wykupione, gdyż w przeciwnym razie będą sprzedane. Szczegółowy program tych koncertów zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę odbędą się koncerty popularne po cenach niezwykle nizkich, mimo, że w dzisiejszym koncercie bierze udział Emcia Wolfsthalówna, która z takiem powodzeniem występowała na koncercie ostatnim.

We wtorek odbędzie się koncert symfoniczny. Bogaty program zawiera między innymi „Scènes pittoresques" Masseneta i Symfonię (op. 26) Goldmarka.

Z teatru. „Dramat Kaliny" danym będzie jutro popołudniu na życzenie przybyłych do Lwowa zamiejscowych osób, które pragną rzecz tę, świetnie graną przez naszych artystów, zobaczyć. „Świat na opak", przepyszna operetka, daną będzie jutro wieczór po raz ostatni. Poniedziałkowa premiera operetki „Mamzelle Marion" świetnie się zapowiada — już dziś większa część biletów rozsprzedana. Panna Schuppówna i Miłowska mają główne i popisowe role. „Hamlet", tragedya Szekspira, przedstawioną będzie po raz pierwszy we wtorek z p. Śliwickim w roli tytułowej. Również po raz pierwszy zastosowaną będzie w tem przedstawieniu słynna muzyka Czajkowskiego, którą skomponował specyalnie do Hamleta.

Magistrat m. Lwowa zarządził, żeby w dniach 1, 2 i 3 listopada publiczność dążąca na cmentarz Łyczakowski szła przez ul. Piekarską lewą stroną, a wracała z cmentarza prawą.

Nowe strejki. Z Podola donoszą nam, że wskutek wybuchłych tam ponownie strejków rolnych, w bardzo wielu miejscowościach nie tknięto nawet kopania kartofli, mimo tak spóźnionej pory, a w wielu ledwie je rozpoczęto. W Tłustenkiem u p. Leona Horodyskiego 200 morgów obsadzonych kartoflami kopie się 60ciu bojkami z gór, gdyż miejscowi ludzie nie chcą przyjść do roboty. Raz jeden tylko zgłosiło się do dziesięciu, ale wieczór strejkujący obili ich, więc już więcej nie przyszli. Panu St. Rudrofowi oświadczyła czeladź dworska, że będzie nadal służyć, ale służyć będzie „jak za napaść". Żadne stosunki i miłe widoki na przyszłość.

Aresztowanie polskiego dziennikarza. W Katowicach aresztowano redaktora *Górnoszlązaka*, Hoffmana, zakuto go w kajdany i razem z pospolitymi zbrodniarzami odstawiono do więzienia w Bytomiu.

Gospodę dla antialkoholików zakłada w Przemyślu tamtejsza filia lwowskiej „Eleuteryi".

Drożyzna dżokejów. Powodem, dla którego Maurycy hr. Zamoyski sprzedał swą stajnię wyścigową była drożyzna dżokejów angielskich i samorodnych. Nie mógł on sobie dać rady z ich wygórowanemi pretensyami. Wszystko, co stajnia zarabiała, pochłaniali dżokeje zagraniczni. Naszych zaś, rodzimych dżokejów jeszcze nie mamy, bo szkoła ich, założona w Sędziszowie, zaczęła dopiero od niedawna funkcyonować.

Lenbach, znakomity malarz monachijski i jeden z najlepszych portrecistów w Europie, został rażony atakiem apoplektycznym.

Wzorową szkołę gotowania dla sług otwiera z dniem 1 listopada Stowarzyszenie sług im. św. Zyty pod kierunkiem znakomitej gospodyni. Kurs kucharek potrzebujących się wydoskonalić w gotowaniu będzie trwał trzy miesiące. Przyjmuje się na kurs 6 dziewcząt należących do Stowarzyszenia św. Zyty bezpłatnie z mieszkaniem i utrzymaniem, gdyby zaś liczba ta nie była wypełniona, przyjmiemy i inne dziewczęta, ale bez mieszkania i utrzymania i za opłatą 10 zł. miesięcznie. Również na każdy kurs przyjmie się jedną lub dwie panienki za opłatą 12 zł. miesięcznie, które jako pomocnice kierowniczki wydoskonalić się mogą w praktycznem prowadzeniu kuchni. Ażeby umożliwić utrzymanie i rozwój tak potrzebnej w naszem mieście szkoły, gdzie brak uzdolnionych kucharek daje się czuć prawie każdej gospodyni; będziemy wydawać obiady abonamentowe dla domów, wykwintne i skromniejsze, zdrowe i smaczne. Abonament składać się będzie z zup, rosołów, pieczeni, drobiu, dziczyzny, jarzyn i legumin wybredniejszych. Obiad o czterech potrawach 24 zlr. miesięcznie, o trzech 16 zlr. — Wydział pań Stowarzyszenia św. Zyty dołoży starań, aby odpowiedzieć wszelkim wymaganiom odbiorców, ręcząc za czystość, staranność w przyrządzaniu potraw i świeżość produktów, sprowadzanych przeważnie z większych zarządów gospodarstw wiejskich. Wpisy na abonamenta przyjmuje codziennie Stowarzyszenie św. Zyty (Sobieskiego l. 7, I piętro) w godzinach przedpołudniowych.

Lichwa. Sąd wytoczył śledztwo karne o lichwę zarządowi Zakładu kredytowego w Mikulińcach. Z obawy przed odpowiedzialnością jeden z dyrektorów tego banku Leib Vogl powiesił się.

Zmiana nazwy wsi. Pod Poznaniem istnieje wieś Starołęka. Właściciel jej, izraelita Ludwik Asch, wyrobił u rządu, że zmieniono nazwę tej wsi na „Louisenhain". Ponieważ jegomość ten posiada fabrykę mydła w owej wsi, przeto pisma polskie wzywają Polaków, aby nikt odtąd nie kupował jego mydła. Natomiast pisma hakatystyczne gorliwie zachęcają Niemców, aby myli się tylko mydłem gorącego niemieckiego patryoty z „Louisenhainu".

Aresztowanie sprytnego defraudanta. Jednego z najsprytniejszych i najśmielszych sposobów, aby ujść czujności policyi, chwycił się Hroch, który na poczcie wiedeńskiej, mianowicie w filii na Währingu, zdefraudował — jak wiadomo — około 60,000 koron. Od chwili zniknięcia z miejsca, próbując w kraju za skradzione pieniądze stworzyć sobie byt „poczciwego Bürgera", ale nie udało mu się, nie tyle dzięki policyi, co przypadkowym donosicielom publiczności. Hroch nie należał do defraudantów z nędzy, albo z przypadku lub lekkomyślności, ale postępował z powziętym z góry planem. Dowodzą tego jego własne wyznania się. Kiedy mianowicie odkryto defraudacyę Jelinka w Länderbanku, Hroch odezwał się do znajomych, że Jelinek był „skończonym osłem", że też się nie defrauduje, że gdyby jemu przyszła kiedy do głowy ochota defraudacyi, toby „pokazał", jak się to robi. Minęło parę dni zaledwo, a Hroch, zabrawszy z kasy około 60,000 koron, znikł z biura i z Wiednia. Otoczono ścisłym nadzorem jego żonę i dom jego, wysłano listy gończe, rozpuszczono ajentów policyjnych na wszystkie strony, ale nadaremnie. Dopiero po pewnym czasie zgłosił się do policyi pewien fryzyer, który oświadczył, że w owym czasie był u niego jakiś jegomość, podobny z wyglądu do Hrocha, i kazał sobie zgolić brodę.

Ale to jeszcze nie naprowadziło policyi na ślad prawdziwy, owszem na tor zupełnie mylny, bo obudziło w niej podejrzenie, że Hroch uciekł za granicę. Nagle wpłynęło zawiadomienie od pewnej trafikantki, że syn Hrocha dopytywał się zbyt gorliwie o dzienniki z Grazu i jakoby poszukiwał w nich inseratowych korespondencyi prywatnych. Była to już wyraźna wskazówka, że Hrocha trzeba szukać nie w Ameryce, ale tuż pod bokiem.

I rzeczywiście wykryto go w Grazu, spokojnego, zadowolonego z siebie, nie ukrywającego się wcale, lecz owszem zawierającego liczne znajomości i gorliwie [illegible] kawiarni w Grazu, na którą już nawet dał 6000 K. zadatku.

Przez zgolenie nietylko brody, ale i wąsów, Hroch zmienił się do niepoznania, a w owej [illegible] Grazu [illegible] legitymując się papierami, jako Rajmund Berzl. Pod tem nazwiskiem bawił nawet przez parę dni w Wiedniu, gdzie usiłował porozumieć się z żoną i synem przez [illegible] a w portyerni zostawił [illegible] listę dla niej, z poleceniem wydania go osobiście, [illegible] nie zgłosi. Ale żona, wiedząc, że jest pod nadzorem policyi, nie zgłosiła się.

Niemal całą zdefraudowaną sumę Hrochowi odebrano, gdyż właściciel kawiarni, którą on w Grazu kupić zamierzał, oddał policyi dany przez niego zadatek w kwocie 6000 koron, a w hotelu, pod [illegible] w łóżku defraudanta, znaleziono resztę sumy. Tak że z ogólnie zdefraudowanej sumy brakuje zaledwie parę set koron, które Hroch tymczasem wydał na swoje potrzeby.

Interesującym jest, w jaki sposób Hroch przyszedł do posiadania papierów na imię Rajmunda Berzla. Otóż ogłosił w dziennikach, że podejmuje się wyrobić dobrą posadę za honoraryum 100 do 150 zł. Na to zgłosił się do niego Rajmund Berzl, który powrócił właśnie z Rosyi i na żądanie Hrocha oddał mu swoje papiery. Po pewnym czasie Hroch oświadczył mu, że niestety posady wyrobić mu nie może i zwrócił mu całą kwotę, wręczoną tytułem honoraryum, ale papierów mu nie oddał, twierdząc, że mu zaginęły. Była to widocznie manipulacya w celu urzeczywistnienia z góry już ułożonego planu defraudacyi. Hrocha, po aresztowaniu go przez policyę w Grazu, odstawiono do Wiednia, gdzie go osadzono w więzieniu śledczem sądu karnego.

Stadniny arabskie w Polsce. Jeden z korespondentów rzymskich pisze: „Przed 10 dniami wrócili do Rzymu z Polski: ks. Baltazar Odeschalchi i p. Aleksander Piacentini. Ostatni jest sekretarzem Towarzystwa wyścigów konnych i delegatem rządu włoskiego dla obejrzenia polskich stadnin koni czystej krwi arabskiej. W raporcie, jaki złożyli ministerstwu rolnictwa, p. Bacellemu, panowie ci bardzo wysoko stawiają chów koni pełnej krwi arabskiej na Ukrainie i Wołyniu. W ciągu swej wycieczki zwiedzili Białocerkiewskie stado (Szamrajówka) hr. Maryi Branickiej, ma ki ks. Jerzowej Radziwiłłowej, Stawiszcze hr. Władysława Branickiego, Białogródkę hr. Ksawerego Branickiego, oraz na Wołyniu: Antoniny hr. Józefa Potockiego i Sławutę ks. Eustachego Sanguszki. Zdanie ich, wyrażone w raporcie, nie może być pochlebniejszem, powiadają bowiem, że owe pięć stad koni czystej krwi arabskiej, stanowi dzisiaj, wobec upadku stad syryjskich i trudności znalezienia tam pięknych ogierów, najpiękniejszy i największy zbiór koni czystej krwi arabskiej, jaki wogóle istnieje. Rząd włoski będzie się też odtąd zaopatrywał w ogiery dla stacyj rządowych włoskich na Ukrainie i Wołyniu. P. Piacentini zakupił cztery ogiery, które pójdą do stacyi rządowej do Pizy. Panowie ci są olśnieni urządzeniem stajen, czystością i świetnością chowu, zwłaszcza w Antoninach i Sławucie. Zaimponowały im przytem fantazya i — szeroka gościnność, „o jakiej we Włoszech wyobrażenia nie mają".

Humor u dzieci. Humor dzieci ma oddawna szczególny urok dla badaczy-psychologów, którzy nie ustają w swoich obserwacyach. Oryginalną metodę „doświadczalną" zastosowało w tym kierunku grono nauczycieli w jednem z miast amerykańskich. Oto, chcąc przekonać się, jakie okoliczności wzbudzają wesołość u dzieci i co dzieciom wydaje się humorystycznem, zadali w tydzień po wakacyach uczniom klas niższych w szkołach publicznych ćwiczenie na temat następujący:

„Opisać najlepszy żart, jaki wam się podobał podczas wakacyi".

Nauczyciele, zadając taki temat, liczyli na to, że unikną żartów w związku ze szkołą i osiągną wyniki indywidualniejsze. Ćwiczeń było ogółem 700, napisanych przez dzieci od lat ośmiu do piętnastu, z których większość pochodziła ze stanu średniego.

Uporządkowane następnie przez nauczycieli według wieku i płci ćwiczenia wykazały wybitne różnice. Dzieci ośmioletnie opisywały bez wyjątku czyn, w którym brały udział czynnie lub biernie, a wszystkie fakty przez te dzieci przytoczone, były przyczyną przykrości dla innych. Np. jakiś towarzysz zabawy potknął się, przestraszył się węża, sparzył się gorącą łyżką, wpadł do wiadra z wodą itp. Jeden z chłopców napisał: „Najlepiej ubawiłem się, patrząc jak niedźwiedź usiadł i wył, gdy ludzie tłoczyli się dokoła jego klatki". Pukanie do okien i drzwi z pewnej odległości, straszenie były najłagodniejszą postacią ich żartów. Odpowiedzi te potwierdzają teoryę dowodzącą, że jednostka przechodzi przez te same stopnie kultury co rasa, — te ośmioletnie dzieci były w stanie pierwotnej dzikości.

Dziewięcioletnie opisują również czyny, ale jest już jakiś plan w ich żartach, — sypią np. sól do cukierniczki. Jedna z dziewczynek napisała: „Mój ojciec lubi bardzo kurczątka. Jednego dnia wycięłam obrazek z kurą i położyłam w chwast, niedaleko kurnika na dziedzińcu. Potem powiedziałam tatce, że mam taką oswojoną kurkę, iż mogę ją wziąć, a ona nie ucieka. A jak tatuś wyszedł na dziedziniec, żeby kurkę zobaczyć, wyjęłam z chwastu obrazek".

Na ogół chłopcy opisują figle, którego komuś wypłatali, dziewczęta zaś opowiadają przeważnie, jak je w pole wyprowadzono. Potem następuje „nabieranie", przy pomocy kłamstwa, jak: „Powiedziałem mamie, że ma pająka na ramieniu; zerwała się i krzyknęła, ale pająka nie było". Zawsze jednak 70% stanowią żarty połączone z wyrządzaniem innym osobistej przykrości.

U dziesięcioletnich „nabieranie" stanowi procent wyższy. Chłopcy cenią lepiej żart własny. W tym wieku zaczynają czytać, wyrabia się w nich zrozumienie dla humoru ludzi dorosłych, dowcipy w gazetach nie uchodzą ich uwagi, a zapytani o żart mówią często coś takiego, co w ich mniemaniu zabawi dorosłych.

Dzieci jedenastoletnie mają już dowcipy i żarty samorodniejsze i bez pierwiastku złośliwości, zwłaszcza dziewczęta. Niespodziewane zakończenie budzi często śmiech u dzieci. Wielu chłopców przytacza też więcej figlów umysłowych niż fizycznych, niektórzy piszą zagadki lub zdania arytmetyczne. Objawia się również wzrastająca znajomość historyi; np.: „Spytałem jednego chłopca, czy nie wie, kto umarł, a on mówi nie, a ja powiadam Jerzy Waszyngton". Albo: „Jak Lincoln przyszedł do szkoły, miał brudne ręce; nauczycielka powiedziała, że jeśli znajdzie brudniejszą rękę w klasie, niż ta, którą pokazał, to go nie ukarze. Lincoln pokazał drugą swoją rękę i nie został ukarany".

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 2, w poł. + 5 R. Bar. 278. Spada. Prześliczna pogoda.

Mała różnica.

Inspektor podatkowy: A czy nie posiadasz pan jakich kapitałów, listów zastawnych, lub tym podobnych?

Artysta: Listów zastawnych? Pan niezawodnie chce powiedzieć kwitów lombardowych?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 2gi „Dzwon zatopiony", baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmana, przekład J. Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego, IIIci występ J. Śliwickiego. — Jutro w niedzielę o godz. 11 w południe staraniem Komitetu „Poranek ku uczczeniu jubileuszu Maryi Konopnickiej". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. po raz 4ty „Dramat Kaliny" 3 akty prozą Z. Kaweckiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej raz ostatni „Świat na opak" fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua z muzyką Karola Kapellera. — W poniedziałek po raz 1szy „Mamselle Marion" operetka w 4 akt. Roberta Planquetta. — We wtorek po raz 1szy (wznowienie) „Hamlet" tragedya w 5 aktach Szekspira. IVty występ Józefa Śliwickiego. — We środę po raz 2gi „Mam'zelle Marion".

Niezwykle interesującą i prawdziwie wspaniałą seryę obrazów z Indyi wystawiono w tutejszym Chromo-Fotoskopie (Passaż Mikolascha)

Najdokładniejszą analizą i specyalnemi spostrzeżeniami pierwszych medyków dowiedzionem zostało, że ze wszystkich wód mineralnych w rodzaju przeczyszczających Franciszka Józefa woda gorzka najlepsze i najodpowiedniejsze składniki chemiczne posiada, a tem samem jako wyborny środek przeczyszczający użyty być może.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 października.

(Z). Wiadomość o akcyi parlamentarnej w celu przyśpieszenia zamówień państwowych podziałała — obok innych przyczyn, czysto spekulacyjnej natury — na znaczne poprawienie się usposobienia na tutejszej giełdzie, co dziś jeszcze bardziej wystąpiło na jaw, aniżeli wczoraj. Najbardziej zyskały na tem Alpiny, a zwyżka tego papieru odbyła się raptownie, tak, że nawet dało to powód do mniemania, że austryacki kartel żelazny już został zawarty.

Obok owej ogólnej akcyi parlamentarnej na rzecz przemysłu, o której już pisaliśmy, wystąpiło kilku posłów jeszcze z kwestyą specyalną, mianowicie p. Pfaffinger i tow. wnieśli interpelacyę do rządu, zarzucającą, że pociski stalowe dla marynarki zamówiono wyłącznie u Kruppa w Essen, pomimo, że austryackie fabryki wyrabiają co najmniej równie dobre, o czem się zarząd marynarki na próbnem strzelaniu w Poli dowodnie przekonał. Jest to zupełnie nieuzasadnione forytowanie zagranicznego przemysłu. Interpelanci domagają się cofnięcia części owych zamówień i oddania ich austryackim fabrykom. Jak więc widzimy, ignorowanie przemysłu krajowego przez władze austryackie, na które my w Galicyi tak często się uskarżamy, daje się — choć oczywiście w mniejszym stopniu — we znaki także przemysłowi zachodnich prowincyj austryackich.

W Petersburgu odbyło się walne zgromadzenie konstytuujące syndykatu rosyjskich i polskich fabryk żelaza pt. „Pierwsze rosyjskie towarzystwo dla handlu żelazem". Zarząd ma do dyspozycyi kapitału obrotowego 500.000 rubli.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 672·50, węg. Zakł. kredyt. 707·50, Anglobanku 273·10, Unionbanku 533·00, Länderbanku 390·75, Bankvereinu 450·50, Bodencredit 923·00, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 703·25, Lombardy 74·50, Kol. Elbethal 458·00, Północnej 5660, Czerniowieckiej 560·00, Alpiny 358·00, Rima Muranyi 475·00, Praskiego Tow. żel. 1430, Fabryki broni 302·50, Tureckie tytoniow. 326·50, Oblig. węg. indemniz. 97·35, Renta majowa 100·65, Austr. renta koronowa 100·15, Węgier. renta koronowa 97·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 95·95, 4% Listy Banku krajow. 96·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·40, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·15, 4% Poż. m. Lwowa 94·75, Losy turec. 111·50, Marki 116·92, Ruble 252.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 25 października. W kołach parlamentarnych omawiają żywo fakt, że ministrowie sprawiedliwości, handlu i rolnictwa udali się do ministra skarbu, aby mu przedstawić, że projekt ograniczenia przywilejów gorzelń rolniczych wywołał w ich okręgach wyborczych wielkie zaniepokojenie. Minister skarbu Rouvier oświadczył, że musi przy swoim projekcie obstawać, dopóki nie dadzą mu innego źródła dochodów celem utrzymania równowagi budżetowej.

Paryż 25 października. Robotnicy portowi w Dunkierce większością głosów postanowili rozpocząć pracę. Również w Calais i w Boulogne robotnicy portowi stanęli do pracy.

Brest 25 października. Sąd policyjny skazał xiędza Salaun za śmiertelne pobicie agenta policyjnego podczas manifestacyi w St. Meen na 4 miesiące więzienia, a kilka kobiet, które mu pośpieszyły z pomocą, na 3 miesiące więzienia.

Paryż 25 października. *Petite Parisienne* donosi z wielką rezerwą, że jednego z wyższych urzędników prefektury paryskiej zasuspendowano, a czeka to także kilku innych urzędników, co do których rząd posiada ważne dokumenty, iż odegrali podejrzaną rolę w sprawie pani Humbert.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 25 października. Dziś otwarto 3 nowe linie kolei elektrycznej, mianowicie: Długa-Zwierzyniecka, Rynek-park Jordana i Rynek-Dietlowska.

Wiedeń 25 października. Pod przewodnictwem kardynała Gruschy rozpoczną się 11 listopada zwykłe konferencye jesienne komitetu austryackich biskupów.

Dunkierka 25 października. Delegaci syndykatu robotników odpierają od siebie wszelką wspólność ze sprawcami ostatnich rozruchów.

Nowy Jork 25 października. Wyrok sądu rozjemczego będzie niebawem ogłoszony. W poniedziałek podjęte będą roboty w kopalniach węgla i antracytu.

Kraków 25 października. W sądzie powiatowym karnym toczyła się dziś rozprawa przed sekretarzem sądu drem Krzyżanowskim z powodu skargi, wniesionej przez dr. Żuławskiego, prymaryusza oddziału obłąkanych tutejszego szpitala i właściciela prywatnego zakładu dla umysłowo chorych, przeciwko obrońcy karnemu dr. Filimowskiemu o obrazę honoru. Według skargi dra Żuławskiego, obwiniony zamierzał odwiedzić dra Kretkowskiego, będącego w zakładzie dr. Żuławskiego. Gdy dr. Żuławski odmówił zezwolenia na to, wtedy obwiniony wobec świadka nazwał go „mordercą" i powiedział, że „chorych morduje" i „zdrowych więzi". Sędzia uznał obwinionego winnym obrazy honoru i zasądził dra Filimowskiego na 10 dni aresztu, ewentualnie 100 koron grzywny.

Wiedeń 25 października. Dziś po godz. ½1 w południe zebrała się Izba panów na pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym po odczytaniu wniosków i interpelacyi znajduje się drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy dla giełd zbożowych. Sprawozdawca ks. Ferdynand Lobkowitz.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 25 października. J. Politzer z Radowiec. M. Ważyńska z Kutkorza. L. Ader z Krakowa. S. Rozwadowski z Nowosielicy. H. Hohn i J. Heller z Wygody. H. Prek z Łuki. L. i Z. Modzelewscy z Podola ros. J. Jurystowski z Rusowiec. H. Verhellon z Pasieczny. J. Kaszab z Oświęcima. A. Dankowski z Łosatiny dolnej.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 25 października. M. Mycielska ze Smolnik. Dr. J. Jabłoński z Niska. G. Ciszewski z Warszawy. K. Bülow z Rosyi. Z. Mieroszewski z Krakowa. J. Bielański z Czortkowa. J. Laurych z Chodorowa. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Löwy i J. Meier z Wiednia. A. Węglińska z Rosyi. T. Biliński z Kołomyi. T. Jarosz z Rawy ruskiej. J. Scharf z Białej.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 października. J. Bednarski z Alwerni. S. Zasacki z Szczurowic. N. Baraniecki z Krakowa. S. Schüssel z Brzeżan. D. Gross z Budapesztu. L. Stockhamer, J. Trabaner, G. Deutsch, A. Habl i J. Rapaport z Wiednia. J. Wołkowicki ze Strzyżowa. M. Pohland ze Szwajcaryi. R. Dolański z Baranowa. N. K. łpaczkiewiczowa z Chodorowa. J. Podhorscy z Rosyi. L. Kurykowscy z Białej. J. Hłasko z Królestwa Polskiego. J. Gizowski z Podwysokiego. N. Ryziewiczowie z Zadwórza. N. Smolka z Janowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 25 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	262 75
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	262 50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	252 —
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	88 —
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	110 75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 426·—, Clary 40 zł. m. k. 204.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 194.00, Palffy 40 zł. m. k. 184.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 246.—, Pożyczka salcburska 20 zł 76.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 424.—.

Wiedeń 25 października. (Giełda towarowa). Cukier 20·85 (stale). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·40.

Berlin 25 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 43·10.

Paryż 25 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·52 Mąka („Fleur de Paris") 32·10.

Frankfurt 25 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·75. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 187·00. Laura 198·50.

Wiedeń 25 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 7·52—7·54, na wiosnę 7·55—7·56; żyto na na jesień 6·73—6·74, na wiosnę 6·69—6.70; kukurudza na wrzesień-październik 6·75—6·80, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na jesień 6·48—6·50, na wiosnę 6·55—6·57. Rzepak na wrzesień-październik 00·00—00·00, na styczeń luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: silna, zamknięcie oziębłe. Pogoda: piękna.

Lwów 25 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 568.00 do 572.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 586.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 000·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 330.— do 340.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 101.00 do 101.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·75 do 97·45. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 95·30 do 96·5).

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·8[illegible] 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.85* (na dw. gł.); 8·14" na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Katar płucny i gruźlica uleczone.

Na kongresie medycznym skonstatował Prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczach stale 1.200.000 ludzi chorych jest na gruźlicę i rocznie około 180.000 ludzi ulega tej chorobie. Ponieważ każdy człowiek codziennie pewną ilość prątków gruźlicznych wdycha, musiałaby z czasem cała ludzkość wyginąć, gdyby organizm sam nie posiadał zdolność niszczania tychże prątków zanimby takowe szkodę mu przyniosły. Wydzielina, która posiada tę zdolność niszczenia prątków, znajduje się w tak zwanych gruczołach oskrzelowych, które wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia wskutek organicznych zaburzeń, przeziębienia, zbytniej ilości kurzu zaprzestają swoją funkcyę, powodując temsamem chorobę. Ponieważ zwierzęta ssące także podobne gruczoły do tegoż celu posiadają, udało się Dr. Hoffmanowi w celu wzmocnienia gruczołów ludzkich, z wydzieliny z gruczołów owczych sporządzić t. z. **„Dr. Hoffmana Glandule“** w tabliczkach, z których każda waży 0·25 gr. i zawiera 0·05 gr. wydzieliny grucz. owczych, a 0·20 gr. cukru mlekowego. Dr. P. P. w M. i prof. G. S. użyli „Glaudule“ w 31 wypadkach w rozmaitych stadyach gruźlicy z powodzeniem tam gdzie wszystkie inne zawiodły, a febra, kaszel, pocenie się w nocy ustąpiły tak, że chorzy w krótkim czasie uzdrowieni zakład opuścili.

Dr. H. w M. pisze: Używając Pańskie „Glandule“ dla pacyentów w rozmaitych stadyach gruźlicy, przekonałem się, że one wszelkie inne środki tego rodzaju w doskonałości przewyższają.

Dr. A. w B. Pospieszam udzielić W. P. wiadomości, że pacyent od czasu użycia pańskich „Glandul“ znacznie lepiej się miewa, mianowicie wszelka duszność ustąpiła, wyrzuty poznikały, waga organizmu zwiększyła się o 2 funty.

Dr. G. B. Kolonii. Jestem zdziwiony widząc skutek pańskich „Glandul“. Kaszel pacyenta ustąpił, apetyt się zwiększył, co jedynie pańskiemu środkowi przypisać mogę. Wszelkie inne dotychczas niestety zawodziły.

H. S. w Jessen. Przed czterema laty w 20 r. życia cierpiałem gruźlicę. Użyłem wszystkie znane i nieznane środki, ale bez skutku, zyskując tyle, że psułem żołądek i traciłem na ciele. Lekarze mnie opuścili. Po użyciu jednakże kilka set „Glandul“ zauważyłem znaczne polepszenie. Po użyciu 1.000 sztuk, zostałem kompletnie uzdrowiony.

„Glandule“ sporządza fabryka przetworów chem. **Dr. Hoffmana Następ. w Meran** (Saksonia) i są do nabycia w znaczniejszych aptekach jakoteż w aptece B. Fragnera dostawcy nadw. w Pradze 203|III we flaszkach po sto tabliczek za K. 5·50, 50 tabliczek K. 3.

Broszury o sposobie użycia z atestami lekarzy i uzdrowionych chorych wysyłane bywają gratis.

Ostrzega się przed bezwartościowemi naśladownictwami.

Najnowsze wełny

na suknie damskie

Wielki wybór oryginalnych materyałów angielskich

na kostyumy i toalety wizytowe,

SUKNA na żakiety i futra

Jedwabie czarne i kolorowe w najmodniejszych barwach i deseniach

Flanele, barchany

polecają

po cenach najniższych

Kuszczak & Zubik

WE LWOWIE

plac Halicki 1.

Próbki franco. Próbki franco.

Najnowsze

Bluzki
Halki
Gorsety
Żaboty

poleca najtaniej



HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^1/_4$ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perl.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
A. Keil, ul. Kopernika.
Automaty Pasaż Hausmana.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Blaustein ul. Podlewskiego.
Doucker J., ul. Gródecka.
Filharmonia, gmach Skarbka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fränkel J ul. Sykstuska.
Gangel, Pańska „pod Szlikiem“.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Kotz Jadw. ul. Halicka.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus A. ul. Skarbkowska.
Kehn Kalman pl. Gołuchowskich.
Kimel ul. Kaźmierzowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksch ul. Sapiehy.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon, Pasaż Mikolasza.
Rossignon ul. Pańska.
Stallmeister L. ul. Żółkiewska.
Schmidt K. ul Chorążczyzna.
Schapira S. Rynek.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Wollach ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Automaty Pasaż Hausmana.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Nowożeniuk ul. Kopernika.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, samiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Nauczycielka muzykalna, francuski, niemiecki biegle, jest zaraz do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Morawska, Halicka 10.

Zarząd ogrodu

Wróblewice p. Dobrowlany

wysyła za zaliczką pocztową lub kolejową gruszki jesienne i zimowe **po 60 halerzy kilo.**

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, **Halicka 16** poleca bieliznę wełnianą damską i męską w wielkim wyborze oraz kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne.

Marka ochronna: kotwica.

Liniment-Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Dla dzieci

najgustowniejsze i ciepłe płaszczyki można dostać w nowo otworzonym magazynie

Seliny Weiss

plac Halicki 12

obok Wgo p. Klimka.

Poszukuje się

pokoju

frontowego, umeblowanego w **śródmieściu** z pościelą, usługą, opałem i ze wspólnym przedpokojem. Ceny od 15tu do 18tu guldenów. **Oferty A. B. A. poste restante Lwów.**

SUKNA, wełny, flanele, barchany, chustki zimowe i pledziki himalaya

polecają najtaniej

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie, Pasaż Hausmana.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Rolnik poszukuje posady. Adres: „Agronom“ poste restante Chyrów.

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Nieprute

ubrania męskie i damskie, **palta zimowe i futra** czyści jak nowe pierwszy chemiczny zakład

Szymona Weissa

Kopernika 12
i plac Halicki 12.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskuteczniam się odwrotną pocztą.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha

od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia =

od 26-go października

„Indye“.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Santonicum dawniej eliksirem ziołowo-rzewieniowym zwany, zestawiony w fabryce przetworów chem. Santoni w Trient-Rosenheim. Znany najdoskonalszy środek dietyczny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka. Do nabycia wszędzie po zł. 1·20 **w oryginalnem opakowaniu**, na co też szczególnie uwagę zwrócić należy. **Jeneralne zastępstwo** na Austro-Węgry **w Alte k. k. Feldapotheke, Wien I.**

Stryj — Stryj

Hotel Dienstl

przy dworcu kolejowym został powiększony i **z komfortem urządzony** poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Stanisław Dienstl.

restaurator kolejowy.

Mieszanka dla kanarków harceńskich 5 kilowy woreczek 4 K. 12 h., dla zwykłych kanarków 3 K. 82 h. poleca **Antoni Klimowicz i Syn Lwów.**

Dzierżawy majątków ziemskich mniejszych i większych poleca najkorzystniej Tennenbaum, Lwów, Szpitalna 21.

Kucharzy, maszynistów i ogrodników dostarcza Biuro Pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

Klucznica znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie, mając najlepsze świadectwa, poszukuje zajęcia. Lwów, Strecker Człowa 6.

Agencya nauczycielska, Lwów, Kamińskiego 6 poleca: bony, nauczycielki i guwernerów różnych narodowości na stałe posady, jakoteż lekcye dochodzące.

Ludwika Zgórkiewicz

Lwów, ul. Pańska l. 9

poleca swoją

Pracownię Sukień damskich

łaskawym względom WW. Pań.

Znajdą umieszczenie:

Nauczycielki, guwernantki izraelitki, bony Niemki, klucznice, panny służące umiejące krój, białe szycie i prasowanie, kucharze, kamerdynerzy, kredensowi, kucharki, pokojówki i wszelka inna kategorya służby.

Zgłoszenia z dołączeniem świadectw do biura **Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.**

MAJĄTKI do sprzedania, dzierżawy do objęcia.

1000 wieńców

najtańszych, blaszanych, najgustowniejszych na groby do nabycia u

Maryana Bendla

Sykstuska 14.

Julian Heller

koncesyonowany mechanik, optyk poleca po cenach najtańszych, materyały optyczno-mechaniczne i miernicze jakoteż urządza i naprawia gromochrony, telefony i dzwonki elektryczne. **Lwów, Trybunalska 16.**

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty, Paryż 1900. — Medal bronzowy, Lwów 1894.



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Kupujmy u źródła krajowego!

pół Ko najwyborniejszych cukrów deser. złr. 1·20 ct.
pół Ko herbatników mięszanych złr. 1.
pół Ko czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct. i 1 złr.
Cacao odtłuszczone proszkowane zalecane przez PP. lekarzy od 50 ct., 75 ct. i 1 złr. 50 ct.
Herbatę chińsko-rosyjską świetną paczka 50 ct. poleca **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 8 obok Pasażu Mikolascha.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.



Bogaty zbiór w r. 1902

spowodował nas do korzystnego zakupna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalń i kościołów, dalej portyer, firanek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych, jutowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach.

Mnóstwo resztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnemi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym

ulgi w spłatach wedle umowy.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko.

Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego magazynu

„AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (Pasaż Hausmana).

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości wraz z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe **farbuje** lub **chemicznie** maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

ZYGMUNT FLUSS,

największa galicyjsko-czesko-morawsko-śląska parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża Nr. 7 — we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej Nr. 26.

FABRYKA: BERNO, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Julian br. Brunicki

szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja

poleca drzewa i krzewy owocowe oraz rozmaite krzewy ozdobne. Sortymenta ozdobne **sto sztuk od 25 koron**, mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, ceny możliwie najniższe.

Cennik ilustrowany z wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie to w „Przeglądzie“ otrzyma w dodatku 16 malin lub 2 krzewy ozdobne.

Zarząd dóbr stoł. łać. Arcybiskupstwa lwowskiego

ma na sprzedaż

1041 dębów i 1270 sosen.

Oferty wnosić należy w 3 terminach do 31 października, do 10 i do 20 listopada br.

Bliższe wiadomości i warunki w Zarządzie głównym we Lwowie lub w Dyrekcyi lasów w Dunajowie.

Cenniki na żądanie gratis i franco!

!NA SEZON ZIMOWY!

poleca

Magazyn futer

M. A. AUGUSTYN

ul. Teatralna l. 7. Lwów.

Olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju boa, kapeluszy futrzanych, czapek i zarękawków, wykonuje również według najświeższej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn itp. niemniej futra męskie miastowe, podróżne i kurtki kryte futrem i materyą.

Skóry na sztuki w wielkim wyborze i ilości w możliwie najniższych cenach.

Zamówienia wykonuje jak najstaranniej według najwybredniejszych wymagań w możliwie najkrótszym czasie.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Proszę żądać cenników.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów plac Halicki 1**, polecają po **cenach najtańszych**: okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

Na dnie zaduszne

poleca

MAGAZYN KWIATÓW

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie

Wieńce świeże, zasuszone, ze sztucznych kwiatów i metalowe po jak najniższych cenach.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od $^{26}/_{10}$—$^{1}/_{10}$ do widzenia

Malownicza podróż nad

Dunajem do Budapesztu.

Wstęp 10 centów.

J. Schustera

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! kołdry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość: Maszyna parowa odczyszcza stare zbite pierze najzupełniej po 80 ct. za kilo.

Lwów, Kopernika 5.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

LEONARD SOLECKI

handel korzenny, Lwów ul. Batorego l. 2

poleca znakomite gatunki

KAWY

ceny w złr. za 1 klgr. oraz w woreczkach za $4^3/_4$ klgr. z wysyłką franko do każdej miejscowości pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki $4^3/_4$ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon grub. ziar. najp.	2·16	10·40
Ceylon perłowa	2.16	10·40
Ceylon średnia	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Kuba gruboziarnista	1·92	9·25
Portorico	1·80	8·70
Mokka arabska	2·16	10·40
Jawa złota	2·16	10·40

Przy odbiorze 1 klg. z powyższych gatunków daję opustu 10 ct.

Karrakas znak. w smaku	1·80	6.50

Herbaty chińsko-rosyjskie

całkiem świeży transport.

Herbaty przed zakupnem wypróbowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szan. P. T. Publiczności polecam.

Zbiór majowy:

	pół kila zł. ct.
Congo	1·60
Souchong	2·—
Melange de London	3·—
Kaisow czarna	4·—
Imperial	5·—
Wysiewki herbaciane własne	1·60
Wysiewki herbaciane sprowadzone	1·40
Okruchy z herbat	2·—

Popowa oryg. z Moskwy w paczkach $^1/_8$ funt. $^1/_4$ i $^1/_2$ funta.

Doskonałe rumy, koniaki, wina oraz wszelkie towary korzenne najtaniej.

Zamówienia odwrotnie.

Meran

Andreas Hoferstrasse Nr. 15

Polski Dom Zdrowia

Dr-owej Maryi Dobrowolskiej.

Stała opieka lekarska.
Kuchnia wyborowa.
Ceny bardzo umiarkowane.
Chorych nieuleczalnych Zakład nie przyjmuje.

Oryginalne piece Meidingerowskie i przeciągle palące

Chamotte, centralno- do opalania drzewem i t. d.



PIECE

Kuchnie oszczędności Wentylacye

najlepszej sorty, najuczciwiej, najtaniej poleca fabryka

M. Bode & Cie

Wien, V, Siebenbrunngasse 44. Telefon 8998. Budapest, Prag, Graz.

Zastępcy poszukiwani.

100-300 złotych miesięcznie

mogą zarobić **osoby każdego stanu** w każdej miejscowości przy sprzedaży prawnie dozwolonych papierów państw.

Zgłoszenia przyjmuje

Ludwig Österreicher Budapest VIII Deutschegasse 8

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza